Nr. 21. Lwów, dnia 21 października 1921 Rok LIII.

ROLNIK

PRENUMERATA wraz z przesyłką pocztową wynosi: za IV. kwartał, tj. od 1/X do 31/XII Mk 400. Zobowiązania z powyższego tytułu ustają dopiero z chwilą odwołania dalszego abonamentu.

ORGAN TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO
WYCHODZI CO DRUGI PIĄTEK
pod redakcyą
Doc. Bronisława Janowskiego.
ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: LWÓW, UL. KOPERNIKA 20.
Rach. bieżący w P. K. O. Nr. 142,311.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje: Administracya „Rolnika", tudzież Rady Oddziałów T. G.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.
Przedruk artykułów bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Prof PAWEŁ KRETOWICZ.

W sprawie konieczności organizacyi szkoły kucia koni.

Zorganizowanie szkół kucia koni, któreby kształciły dobrych podkowaczy niezbędnych dla państwa, jest koniecznem.

Szkody jakie wynikają ze złego i wadliwego okucia koni i złej pielęgnacyi kopyt są wprost w naszem państwie, a szczególnie w prowincyach byłych pod panowaniem rosyjskiem, jak to niejednokrotnie miałem sposobność przekonać się, są nieobliczalne. Statystyka tych szkód nie jest u nas zebraną, jak to miało miejsce przed wojną w innych państwach, a szczególnie w państwie pruskiem. W państwie pruskiem przy ogólnej ilości 200.000 koni według dat jeszcze z r. 1876, obliczono straty ze złego okucia i złej pielęgnacyi kopyt na 10% ogólnej wartości koni, co czyniło na rok 3.000.000 marek.

Dokładnie przytacza prof. Dr. Rueff w dziełku swojem: *Beschlagkunde*, a obliczenie oparł Rueff na datach statystycznych, zbieranych przez rząd przez lat 10. Kto zna uzdolnienie przeciętne naszych kowali i warunki w jakich oni pracują, przyznać musi, że stosunki są u nas bardzo opłakane i wymagające koniecznej poprawy. Kowal nasz jest mniej wykształcony, niema nawet najmniejszego pojęcia o osi kończyny, liniach i kątach pod jakiemi ta kończyna przebiega i przebiegać powinna, a nieraz nawet czytać i pisać nie umie; wskutek tego traktuje całą kończynę, a szczególniej kopyto jako martwe ciało i wykonuje swą sztukę według swego widzimisię, co musi wpłynąć w daleko większym stopniu na straty, jakie poszczególny właściciel, a z nim państwo ponosi.

Kopyto końskie pod względem swej budowy jest, jak się wyraża słynny anatom Leisering, prawdziwym arcydziełem, jakie stwórca na tej części organizmu stworzył, trudno też aby tę tak skomplikowaną budowę człowiek mniej wykształcony zrozumiał, a tem więcej czynności mechaniczne bez uszczerbku na nim wykonywał.

Nie ulega wątpliwości, że największą liczbę chorób wad kopyt, wadliwego ustawienia nóg, wogawizny (szpat), obrączek kostnych, martwych kości i innych ujemnie na wartość i użyteczność koni wpływających wadliwości kończyn, należy odnosić do złego okucia i złej pielęgnacyi kopyt młodych koni. Na to już niejednokrotnie rozumni fachowcy zwracali i zwracają uwagę, a w szczególności prof. Dr. Herzel w wygłoszonym odczycie jeszcze 29 sierpnia 1892 r. na zjeździe międzynarodowym weterynarskim w Frauenfeldzie w Szwajcaryi.

Słynny hodowca koni na Śląsku pruskim, hr. Einsiedel, który bardzo zasłużył się około ulepszenia podkowania koni w Niemczech, podaje w czasopiśmie wychodzącem w Dreźnie p. t. *„Hufschmied"* z r. 1883 na str. 2, że mylą się właściciele i posiadacze koni, jeżeli myślą, że podkowacz nie powinien więcej wiedzieć i umieć aniżeli szewc, który buty robi. Dalej twierdzi hr. Einsiedel, że nie można porównać okucia kopyta końskiego z obuwiem nogi ludzkiej, szewca można złajać gdy but gniecie, a kowala dopiero wtedy, gdy koń zakuleje. Zużycie zawczesne nóg, rozmaite wady i błędy na kościach, ścięgnach i stawach, potykanie się konia, zbicia kolana i różne inne wady, oto skutki złego i nieumiejętnego okucia. Niejednokrotnie okucie dla oka bardzo ładne i ponętne, może być dla konia jak najgorsze. Każdy koń i każde kopyto powinno być przed okuciem dokładnie ocenione, a okucie zastosowane odpowiednio pod względem stanu fizyologicznego, jako też pod wzglę-

dem wad kopyta i kończyny. Podkowacz koni powinien przeto, oprócz zmysłu spostrzegawczego, znać dokładnie budowę i fizyologię kopyta, znać się na kątach osi i liniach kończyny, powinien ocenić i obliczyć jakiej podkowy będzie mógł do okucia użyć i jak ją przystosować uwzględniając postawę nóg, kształty i wady kopyta, pracę konia i wszelkie wskazówki podane mu przez naukę o kuciu.

Mając na oku powyższe względy należałoby zakładać w kraju szkoły kucia.

Do szkoły kucia należałoby przyjmować czeladników kowalskich conajmniej z ukończoną dwuletnią praktyką czeladniczą kowalską, ukończoną szkołą ludową, aby umieli dobrze czytać i pisać. Kurs w szkole kucia powinien trwać 6 miesięcy i tak być rozdzielony, aby każdy z uczni mógł się praktycznie wyćwiczyć w kuciu letniem i zimowem. Czeladnicy kowalscy, czyli uczniowie uczęszczający do szkoły kucia, winni być zajęci przez całych 6 miesięcy praktycznie w kuciu a ponadto uczęszczać na wykłady z teoryi kucia przynajmniej 3 godziny tygodniowo przez przeciąg pobytu w szkole. Dla lepszego zrozumienia wykładów należałoby dla tych uczni urządzić przez pierwszych dwa miesiące rozpoczęcia kursu wykłady zasady fizyki i geometryi, aby ci mogli lepiej pojąć mechanikę kopyta, kąty i linie pod jakiemi kończyna przebiega i ocenić jak należy konia okuć. Po ukończeniu 6 cio miesięcznego kursu każdy kandydat powinien się poddać egzaminowi przed komisyą do tego celu przez rząd wyznaczoną, a gdy egzamin złoży z dobrym wynikiem, otrzymuje świadectwo na podkowacza, na podstawia którego może otrzymać od odnośnych władz koncesyę na prowadzenie rzemiosła podkowania koni i bydła rogatego. Uwzględniając tę okoliczność, że przeważna część czeladników kowalskich należy do niezamożnej klasy i nie byłaby w stanie z własnych środków utrzymać się przez przeciąg trwania nauki, należałoby urządzić dla nich przy szkołach kucia internaty lub bursy, jak to miało miejsce przed wojną w innych krajach, n. p. Styryi, Kroacyi, Niemczech i t. p.

W Niemczech założono pierwszą szkołę kucia w r. 1847, a do r. 1890 istniało szkół takich 51, a od tego czasu liczba ich rok rocznie stale się powiększała, a to w myśl uchwały parlamentu niemieckiego z dnia 5. kwietnia 1883 r., na mocy której „rząd ma czuwać nad podniesieniem się nauki kucia, aby majątek narodowy, jakie reprezentują konie, wskutek złego okucia nie marnował się. Rząd z tego tytułu poruczył nadzór rządowym lekarzom weterynaryjnym nad podkowaczami, trudniącymi się kuciem koni. Nadto rząd nałożył obowiązek czuwania nad egzaminowanymi podkowaczami także i na Towarzystwa gospodarskie, by w ten sposób te ostatnie rząd popierały. Owocem tych uchwał było założenie w Niemczech wielu szkół i wydanie najostrzejszych przepisów co do uczęszczania kowali na kursa i zdawania egzaminów.

W rozmaitych Towarzystwach gospodarczych uchwalono kredyt na popisowe kucie koni przy wystawach koni i wystawach rolniczych, w których udział biorą tylko egzaminowani podkowacze. Nagrody dawali pieniężne, narzędzia, listy pochwalne, dyplomy i t p. Sędziami zaś byli lekarze weterynaryjni, obywatele i wojskowi. Rząd bawarski urządzał kurs pięciodniowy uzupełniający dla kowali już koncesyonowanych; na ten kurs musieli się zgłaszać co pięć lat podkowacze majstrowie, aby sobie przypomnieć to czego się nauczyli i poznać nowe zdobycze w nauce o kuciu Kursa takie odbywały się w szkole kucia w Monachium, a kowale zgłaszający się na te kursa mieli bezpłatny przyjazd koleją i 5 marek dziennie dyety.

Austrya i Węgry posiadały przed wojną około 12 szkół podkowania, oprócz tych istniały jeszcze 3 przy

---

PROF. STEFAN PAWLIK.

Zarys rozwoju produkcyi rolniczej w Małopolsce wschodniej.

(Dokończenie).

Dla uzupełnienia zarysu rozwoju stosunków rolniczych poświęcamy poniżej kilka słów karcie historyi przemysłu rolnego w Małopolsce. Zaczynamy od cukrownictwa.*) Dziwne jego koleje, bo w kraju wybitnie rolniczym, z nadmiarem sił roboczych i warunkami przyrodniczymi, odpowiadającymi uprawie buraka cukrowego — cukrownictwo nie zajęło dominującego stanowiska i niejako dało się wyprzeć gorzelnictwu. Zapewne, że na cukrownictwo małopolskie wpływały ujemnie austryacka polityka podatkowa i wewnętrzna handlowa, zwłaszcza taryfowa; również ujemnie oddziałała organizacya cukrownictwa austryackiego, kartele i wielkie banki, które w latach ostatnich przed wojną światową opanowały bez mała cały przemysł cukrowniczy w Austryi. Kartele austr. były stale wrogiem wogóle uprzemysłowienia Małopolski. I w obecnej dobie liczy Małopolska zaledwie dwie cukrownie: Przeworsk i Chodorów. A przecież kraj ten cieszył się ongi poważnem cukrownictwem i już w r. 1823 prowadzi pierwszą cukrownię Teodor Mrozowicki w Puźnikach (Stanisławowskie). Tenże urządza drugą w r. 1826 u ojca w Sokołówce. Obie cukrownie były niejako doświadczalnymi zakładami, które ustąpiły większym i bardziej postępowym miejsca w latach 1840—1842 Cukrownia i rafinerya hr. Fresnela, zbudowana w Olszanicy w r. 1829, przetrwała do r. 1849 i przygotowała siły techniczne do innych cukrowni w kraju, a zarazem zapoczątkowała poważniejszy przemysł cukrowniczy w Austryi.

Po r. 1831 z napływem emigrantów z Francyi, powstaje szereg cukrowni. I tak np. u Fr. hr. Potockiego w Zbarażu (1830/1) zamknięta po 3 latach, a skąd przewieziono aparaty do Pieniak, gdzie żywot cukrowni był również krótkotrwałym. Założona w Krzywczycach (pod Lwowem) przez p. Depoux w r. 1830, prowadzona doskonale, wyszkoliła szereg przyszłych kierowników. Upadła około 1845 r. ze śmiercią p. Depoux. Adwokat J. Malisz zakłada w 1834 cukrownię w Białym Kamieniu, zamknięta 1845.

Między 1838—1840 założył Alfred hr. Potocki cukrownię w Łańcucie, drugą w Wierzawicach (zwinięto ją w r. 1849 z powodu obciążenia podatkowego). Łańcucka przetrwała do r. 1873, z chwilą gdy do założonej w r. 1869 w Sędziszowie zaczęto następnie odstawiać buraki.

Cukrownię majora W. P. Cichockiego, założoną w r. 1839 w Oporowie, przeniesiono do Bilki Szlackiej (upadła 1846—1848). Krótkotrwałym był żywot cukrowni w Żurawnikach, Rzepniowie, Niżniowie i Czarnuszkowcach; wszystkie w r. 1849 z powodu podatku zamknięto. Wogóle cukrownie upadały, bo były założone nieoględnie, prowadzone za kosztownie, nie dość

*) Posługujemy się tu cenną pracą Dr. Rutowskiego: Przemysł cukrowniczy w Galicyi R. S. P. i H. Lwów 1885. R. pierwszy. Zeszyt II.

akademiach weterynaryjnych w Wiedniu, Lwowie i Peszcie. Rząd węgierski zwracał od szeregu lat uwagę na szkody wynikłe ze złego okucia, szczególnie położył znaczne zasługi około nauki podkowania radca król. Tormay, rektor Akademii weterynaryjnej w Peszcie.

Owocem zabiegów Tormaya było rozporządzenie Ministerstwa rolnictwa, handlu i przemysłu, mocą którego oprócz szkoły kucia w Peszcie urządzono kursa kucia trwające 6—9 miesięcy w rozmaitych komitatach, a to w Koszycach, Marosch, Varsahely, Debreczynie, Pięciokościołach, Jasberny, Aradzie, Vesprinie, Klausenburgu, Bekes, Gyula i Nyitra. Od r. 1883 rząd węgierski nakazał urządzać Towarzystwom gospodarczym konkursowe popisy z kucia.

Pozostaje jeszcze nadmienić, że szkoły podkowania zakładane przez wojskowość są nieodpowiednie, kształcą one podkowaczy tylko na koniach o zdrowych kopytach i prawidłowych kończynach, nie posiadając koni o wadliwych kopytach i wadliwych postawach nóg, jak to ma miejsce w zakładach cywilnych, gdzie najrozmaitsze konie do okucia przychodzą. Nadto kucie koni w wojsku jest jednostronne, nie jest zastosowane do różnych kategoryi pracy, dróg, niema się w wojsku do czynienia z końmi młodymi i źrebiętami, na których mogliby kowale odbywać praktyki, w jaki sposób należy poprawiać wady na kopytach i na podstawach kończyn, aby młode źrebięta wyrosły na konie o dobrej postawie i były końmi dobrymi i wartościowymi gdy przyjdą do pełnych lat. Odnośnie do Małopolski, jak to już powyżej wspomniałem, istniała przy Akademii weterynaryi we Lwowie szkoła kucia koni, subwencyonowana przez b. rząd austryacki. Ponieważ jednak wiele względów przemawiało za oddzieleniem jej od Akademii weterynaryjnej, przeto na wniosek grona profesorów tejże Akademii rozdział ten nastąpił w roku 1920, tem samem jednak nastąpiło zwinięcie tej jedynej na ziemiach Polski uczelni.

Wprawdzie rząd polski, uznając konieczność kreowania kilku takich instytucyi w państwie naszem, niejednokrotnie zastanawiał się nąd tą sprawą i wypracował różne wnioski, to jednakże dotychczas uczelnia ta nie powstała, a tem samem sprawa tak ważna rozwiązana nie została.

Uwagi powyższe podaję zatem w tem przekonaniu, że skłonią one odpowiednie czynniki, a w pierwszym rzędzie Towarzystwo Gospodarskie, jako zastępujące interesa rolnictwa w Małopolsce wschodniej, do dalszych starań, by uczelnia taka w jak najkrótszym czasie powstać mogła we Lwowie, jako centrum Małopolski wschodniej, z wielu względów do tego celu się nadającem.

A. ŻMIDZIŃSKI.

Rzut oka na historyę, rozwój i znaczenie nasiennictwa w Małopolsce wschodniej.

Historya nasiennictwa w Małopolsce wschodniej nie jest obszerna, ponieważ hodowla roślin, jako taka, właściwie urodziła się dopiero na kilkanaście lat przed wojną i dlatego też na razie posiadamy bardzo mało dat, a za to dużo kartek niezapisanych, które pionierzy hodowli zapiszą zapewne chlubnemi datami o pracy swej wśród warunków niezmiernie trudnych i wynikach osiągniętych mimo tych warunków trudnych.

Pierwszym zaczątkiem akcyi tej były doświadczenia porównawcze z różnymi gatunkami i odmianami roślin uprawnych, zwłaszcza zbóż, organizowane za inicyatywą Sekcyi rolniczej Towarzystwa Gospodarskiego, a wyko-

---

fachowo; nadto były to przeważnie małe rolnicze przedsiębiorstwa, bez własnych rafineryi, które zbyt drogo produkowały. Jeśli dodamy, że podatek z r. 1849 zbiegł się z uwłaszczeniem, a więc i brakiem robotnika do uprawy buraka cukrowego i do pracy w cukrowniach, nic dziwnego, że z wyjątkiem tłumackiej i łańcuckiej wszystkie upadły (8). Od tej daty przez lat 18 były czynne tylko dwie cukrownie we wschodniej Małopolsce i to aż do r. 1869.

Cukrownia w Tłumaczu spłonęła w r. 1840, odbudował ją Henryk hr. Dzieduszycki na wielką skalę, chciał bowiem zaopatrywać w cukier nietylko Galicyę, ale i całą Austryę! Z powodu braku dróg dojazdowych urządzono 11 wielkich suszarń, co pochłonęło znaczne kapitały. Dzieduszycki wydzierżawia bankierowi wiedeńskiemu v. Wertheimsteinowi, ten zawiązuje akcyj. towarz. w 1853, któremu i dobra tłumackie sprzedano; cukrownię zlikwidowano w r. 1876. Była za wielkiem przedsiębiorstwem, za drogo administrowanem.

			Celnarów buraków świeżych	suszon.
Przerobiono w 3	cukrowniach	w r. 1861/2	140.678	59.913
„	„	1862/3	404.930	—
„	„	1863/4	481.600	—
„	„	1864/5	638.122	—
„	„	1865 6	430.724	—
5	„	1870/1	443.062	—
2	„	1880/1	182 084	—

Sędziszów odbył pierwszą kampanię przy przerobie systemem dyfuzyi w r. 1870; brak buraków, niesumienna kontragitacya spowodowała, że zwrócono się z odezwą do włościan o plantowanie buraków. Dobra Potockiego dostarczały 60.000 korcy buraków. W r. 1873 przeszła cukrownia na własność Artura hr. Potockiego, a w r. 1898, tuż przed kampanią (3/9), spaliła się doszczętnie. Było to klęską dla sąsiadów i włościan plantatorów; hr. Potocki odbudował cukrownię jedynie na prośbę włościan, którą poparli i ziemianie — nową kampanię rozpoczęto normalnie w 1879/80 r.

Cukrownia walczy z brakiem buraków, płaci wysokie frachty — gdyż i to trzeba podkreślić, że buraki dowożono z odległych miejscowości, walczy z konkurencyą czeskich i morawskich cukrowni i rafineryi, wreszcie przystępuje do kartelu, który jej przyznaje 23.000 metr cetn. zbytu cukru w Galicyi, a w 2 lata później (1893 r.) przyznaje dalszą nieznaczną zwyżkę (259 q).

Tymczasem Towarz. akcyjne Chropin kupuje w r. 1875/6 Tłumacz i przeprowadza pierwszą kampanię w r. 1891/2, celem zdobycia kontyngentu. Obcy kapitał chciał zagrabić całą produkcyę i konsumcyę.

W r. 1889/90	1 cukrownia	przerobiła	152.990
„ 1891/2	2 cukrownie	przerobiły	322 055
„ 1894/5	„	„	402.050

W r. 1888 zniesiono podatek od surowizny, wprowadzono pod. konsumcyjny oraz ustanowiono premie wywozowe. To spowodowało wzrost uprawy buraka cukrowego i przemysłu cukrowniczego. W tymże okresie czasu próbowano założyć nowe cukrownie w Małopolsce; akcya A. Skene'go nie doprowadziła do rezultatu, na XXV. zjeździe Towarz. Gospod. (1891) referuje Dr. Paygert sprawę założenia 3—5 cukrowni, wreszcie do akcyi przystępuje Bank rolniczy we Lwowie w r. 1894.

nywane przez kraj. Stacyę doświadczalną botaniczno-rolniczą, pod kierownictwem prof. Dr. Ignacego Szyszyłowicza. Jakkolwiek uwzględniano w nich początkowo zwłaszcza przedewszystkiem odmiany zagraniczne, to jednak wkrótce zaczęto zwracać większą uwagę na formy miejscowe, które niejednokrotnie w doświadczeniach tych korzystnie się zapisały. To nawet było jednym z czynników, który — zwracając uwagę na wartość odmian krajowych — skłonił rolników tutejszych do prób uszlachetnienia odmian krajowych, względnie wyszukiwania wśród nich wyodrębnionych typów, mogących dać początek nowym, cennym rasom.

Inicyatorem, ojcem nasiennictwa w Małopolsce wschodniej, który tę, początkowo nieco po dyletancku prowadzoną hodowlę zbóż pchnął na naukowe tory, był ś. p. prof. Dr. K. Miczyński w Dublanach. Przy nim w krótkim czasie grupują się: Jerzy Turnau z Mikulic, Julian bar. Brunicki z Podhorzec, Zygmunt Łączyński z Zaborza, Roman hr. Scipio z Łopuszki Wielkiej, Pogonowski z Łopuszki Małej, Ożarowski z Borynicz i in., którzy już od szeregu lat na tej niwie pracowali. Przy tych hodowcach nasion odmian oryginalnych tworzą się liczne subplantacye, oraz reprodukcye nasion, wyhodowanych na terenie Małopolski wschodniej. Krótko przed wojną powstaje za inicyatywą prof. E. Załęskiego i Br. Janowskiego spółka producentów nasion „Granum“ we Lwowie, która fachowo zapoczątkowaną i dobrze rozwijającą się pracę w dziedzinie nasiennictwa, wskutek działań wojennych zmuszona jest ograniczyć. Natychmiast po odrodzeniu się kraju jednakże rozwija się dalej w spółkę akcyjną połączonych krajowych hodowli nasion selekcyjnych, przenosząc siedzibę do Warszawy, i kontynuuje pracę intenzywną, mimo zawieruchy wojennej oraz ciągłych inwazyj nieprzyjacielskich.

Z ramienia Komitetu Towarzystwa Gospodarskiego urządzono w latach 1903 oraz w 1906 za inicyatywą prof. Dr. I. Szyszyłowicza i Janowskiego „Targi nasienne“, które dobrze były obesłane, ale nie osiągnęły faktycznego celu z powodu małego udziału sfer zainteresowanych, t. j. ziemian. Krótko przed wojną stworzono, również z ramienia Towarzystwa Gospodarskiego, Sekcyę nasienną z wytkniętym celem popierania hodowli krajowej, oraz zadaniem przeprowadzania prac naukowo-doświadczalnych. W czasie wojny Sekcya ta oraz Stacya botaniczno-rolnicza we Lwowie przeprowadzali kwalifikacye odmian oryginalnych oraz reprodukcyi i ocenę nasion.

Biorąc pod uwagę względnie krótki okres czasu od powstania nasiennictwa w Małopolsce wschodniej, oraz warunki zewnętrzne, niezależne od hodowcy, wynik dotychczasowy najlepsze rokuje na przyszłość nadzieje, tem bardziej, że kraj nasz posiada znakomite warunki dla rozwoju tej gałęzi produkcyi rolnej. Rozwinie się zaś dopiero wówczas do takiego stanu jak zagranicą, o ile znajdzie zrozumienie u ziemian i poparcie rządu.

Pomoc wydatną, mam nadzieję tylko krótkotrwałą, przedstawia obecnie stan naszej waluty, który *eo ipso* zabrania sprowadzania nasion z zagranicy. Ale posiadamy przecież w kraju dosyć odmian oryginalnych, dobrze zastosowanych do różnych warunków gleby i klimatu, że nie potrzeba nam oglądać się na zagranicę, lecz przeciwnie, będziemy mogli po wygojeniu ran, zadanych wojną, nietylko pokryć własne zapotrzebowanie, lecz również krajów ościennych. Wspomnę na tem miejscu o kilku tylko hodowcach Małopolski wschodniej, nie mówiąc o reprodukcyach hodowli z całej Polski, oraz zagranicy, i to: Jerzy Turnau (3 odmiany pszenic, jęczmień ozimy, żyto wczesne, owies), hr. Scipio (4 odmiany pszenic, buraki cukrowe), bar. Brunicki (owies tatrzański, podhorecki, oraz jęczmień), Łączyński (pszenice), Chmura (żyto), „Granum“ (ze swą wyborową hodowlą zbóż ozimych i buraków cukrowych). Ilość majątków reprodukujących, w ostatnich latach przedwojen-

---

I wówczas oświadczył Andrzej ks. Lubomirski, iż będzie założoną cukrownia w Przeworska (d. 22.8 1894), jako Galic. akc. Towarz. prowadzące cukrownię w Przeworsku. Zbudowano ją w r. 1894 5 i już w następnym roku, otwarcia kampanii. ceny cukru spadły z 32 na 22 kor. za 1 q. Podkreślić tu muszę wysokie frachty kolejowe i wogóle zaznaczyć, że kolejowa polityka taryfowa popierała przedewszystkiem zachodni przemysł. Wykupiono kontyngent cukru, przyznany Sędziszowskiej cukrowni, przez kupno Sędziszowa za 350.000 kor., płatnych w akcyach II. emisyi, w ten sposób wzrósł kontyngent cukrowni przeworskiej do blisko 50.000 q. Pomyślny rozwój cukrowni dozwolił na rozwinięcie działalności na Bukowinę. Wybudowano w Żuczce nową cukrownię, która pierwszą kampanię odbyła w r. 1901 2.

Przeworsk staje się solą w oku Tow. akc. Chropińskiego; podejmując ono walkę coraz to gwałtowniejszą, stawia w Łużanach cukrownię konkurencyjną. Przeworsk występuje z kartelu w r. 1903 i zwraca się do społeczeństwa o pomoc i ratunek w walce z potężnym, a mającym i poparcie rządu, wrogiem. W tej walce, co z chlubą podnieść musimy, zwyciężył Przeworsk; Chropin wycofał się z Galicyi, a na Bukowinie podzieliły się terenem obie cukrownie. Pozatem przyznano Przeworskowi 200.000 q cukru, t.j. całą konsumcyę Galicyi. Oto obraz przeróbki w cetnarach metr.:

w r. 1900/1	— 2	cukrownie	824.922	buraków
„ 1904 5	1	cukrownia	603.374	„
„ 1909 10	1	„	567.139	„

Skupiono cukrownię Markusa Fischera w Kreszczatyku na Bukowinie. Cała akcya Przeworska to jedna z najpiękniejszych kart w historyi cukrownictwa w Małopolsce*).

W r. 1912 w dniu 29/6 rozpoczęto budowę nowej wielkiej cukrowni w Chodorowie, przy współdziałaniu Banku przemysłowego. Cukrownię zmontowano w d. 15 września 1912. Urządzona według najnowszych wymagań wiedzy technicznej na dzienną przeróbkę 8.000 q buraków i 300 q suszonych wytłoków na dobę. W dobie może wydać 9 000 q rafinady. Fabryka i rafinerya cukru akc. Towarz. w Chodorowie zakupiła z dawnego klucza chodorowskiego 9 folwarków, obejmujących łącznie 6500 morgów. Pierwszą kampanię odbyła w r. 1913 14, wskutek wypadków wojennych stała 7 lat bezczynnie, a dopiero w minionym roku, t. j. 1920, odbyła drugą kampanię.

Obydwie placówki polskiego przemysłu, Przeworsk i Chodorów, odbudowane względnie zremontowane, są jedynemi cukrowniami na terenie Małopolski.

Cukrownictwo wzgl. przemysł cukrowniczy z powodu monopolu nie może się rozwinąć, dążyć przeto należy do jak najrychlejszego usunięcia monopolu, gdyż tenże jest szkodliwym nietylko dla producentów buraków i dla cukrowni — ale także i dla państwa. Dziś trudno myśleć o budowie nowych cukrowni, to jasne — ale obok tego nie należy podkopywać monopolem bytu istniejących, zwłaszcza słabszych mniejszych przedsiębiorstw.

---

*) Zob. St. Pawlik: W sprawie przemysłu cukrowniczego. Kraków 1902.

nych, a nawet podczas wojny, niezmiernie się powiększyła. Smutny okres wojny niejedną hodowlę i stacyę reprodukcyjną zupełnie zniszczył, ale z największą satysfakcyą stwierdzić tu mogę fakt, że wszyscy, bez wyjątku, tak hodowcy, jak reproducenci, z niewyczerpaną ochotą i zapałem zabrali się do odbudowy warsztatu hodowlanego, mimo niezmiernie trudnych warunków i małej nadziei należytego zrozumienia swej pracy u ziemian i rządu. Rozwój więc nasiennictwa w kraju dopiero przed nami, a nie wątpię, że przy wrodzonem zamiłowaniu Polaka do rolnictwa, oraz dalszej pracy nad udoskonaleniem, dojdziemy do wyników bardzo dobrych. Hodowla nasion buraków cukrowych i pastewnych oraz ziemniaków przed wojną przodowała przecież przed hodowlami niemieckiemi.

W obecnym roku podaż uznanych nasion nie pokryje popytu, ale to już tylko z powodu zniszczenia kraju i opóźnionych inwazyą bolszewicką zasiewów zeszłorocznych. Niepożądany to wynik ze względu na to, że gospodarz zmuszony jest na glebę zaniedbaną przez lat 7 siać zboże o mniejszej sile żywotnej, a zatem i odpornej na różne niekorzystne warunki. Lecz zachowały się nam podstawy do dalszej pracy, a to najgłówniejsze. Możemy dalej pracować i tworzyć. Już w tym roku uruchomiono pracę intenzywną Sekcyi nasiennej, która w myśl swego zadania przeprowadzi doświadczenia porównawcze z wielką ilością odmian zbóż ozimych i jarych, oraz jarzyn i ziemniaków, na różnych glebach i w różnych warunkach klimatycznych, dostarczając w ten sposób materyał doradczy z doświadczeń dla hodowcy i konsumenta. Nie mogę opuścić na tem miejscu apelu do ziemian, ażeby, nietylko w interesie nasiennictwa, ale przedewszystkiem swojem własnem, siali i sadzili tylko dobre i zdrowe nasiona, a przedewszystkiem zadali sobie trud świadomości i przekonania, że to, co sieją jest faktycznie dobre nasienie, odpowiadające danym warunkom gleby i klimatu. Postępowaniem takiem niezmiernie przyczynią się do rozwoju nasiennictwa krajowego i zwalczenia niesumiennej konkurencyi handlowej, która dostarcza niejednokrotnie nasiona, które swą ceną przewyższają wartość rzeczywistą. Dla ziemianina przecież tylko są stworzone stacye doświadczalne oraz oceniające nasiona, dla niego tylko pracują, a rzecz dziwna, czy to z wygody, czy bierności względem własnego interesu i kieszeni, ziemianin nie zadaje sobie trudu przekonania się, czy nabyty towar odpowiada faktycznie wymogom własnym i deklarowanym przez dostawcę warunkom.

Jakież znaczenie ma nasiennictwo rodzime dla kraju? Pytanie to zdawałoby się zbyteczne. Tymczasem patrząc na brak zrozumienia u ogółu ziemiaństwa, jest to pytanie, o któremby należało pisać tomy. W krótkich więc tylko słowach podkreślę najważniejsze punkta.

Dla rolnictwa Małopolski wschodniej, nasiennictwo dobrze rozwinięte w obecnych czasach posiada to doniosłe znaczenie, że pokrywając zapotrzebowanie w zupełności, oczyści rolnictwo od najrozmaitszych mięszanin zboża i okopowych, które się zakradły wskutek wojny. Ziemianin będąc pod najrozmaitszemi inwazyami i okupacyami, siłą faktu musiał siać to co mu dawano, a nie miał możności oraz czasu do jakiejkolwiek selekcyi. Pociągnąć to musiało za sobą degeneracyę ziemiopłodów, upadek kultury gospodarstw oraz zmniejszenie produkcyi ogólnej. Dalej — wypłacaliśmy przed wojną i podczas wojny milionowe sumy zagranicy za sprzedane nasiona i pogarszaliśmy stan już i tak niekorzystnego naszego bilansu handlowego. W obecnych czasach zaś musimy, chcąc podnieść ogólny stan kraju, nietylko w zupełności uniezależnić się od zagranicy, lecz przeciwnie, starać się zaopatrzyć kraje ościenne w materyał wyborowy i mogący wytrzymać konkurencyę pod każdym względem.

Równie ciekawą jest karta historyi krochmalnictwa i wyrobu syropu ziemniaczanego, które zapoczątkowano w Małopolsce w czwartym dziesiątku lat u. w. przez hr. T. Borowskiego. W okresie rozwoju ekonomicznego w latach 70 rozwinął się ten przemysł, by wkrótce upaść (r. 1877). Wielkie przedsiębiorstwa fabryczne, założone przez holenderczyka W. A. Scholtena w Tarnowie i w Tarnopolu, oraz kilka mniejszych krochmalarni nie mogło wywrzeć wpływu na układ stosunków rolniczych w kraju. Potężną dźwignią gospodarstw wschodniej Małopolski był natomiast przemysł gorzelniany. Z rozwojem gorzelnictwa pozostaje w ścisłym związku upadek dotychczasowego systemu gospodarowania; ekstenzywne zbożowe gospodarstwo przechodzi w poprawną trójpolówkę, a w późniejszej dobie w system płodozmienny. Wprowadzenie i rozpowszechnienie uprawy koniczyny czerwonej i ziemniaków i w wielu gospodarstwach oparcie się o gorzelnię i wypas wołów, było do pewnego stopnia rewolucyą w gospodarstwie. Do budowy gorzelń rzucono się masowo — odważni pionierowie nowego kierunku gospodarstwa porobili bardzo dobre interesy. Gorzelnictwo, jak piszą, „wydało złote owoce". Ale ci wszyscy, co na kredyt stawiali i urządzali gorzelnie, co sprzedawali z konieczności wódkę parę lat naprzód, popadli w ciężkie terminy.

Ojcem gorzelnictwa w Małopolsce był A. Kasperowski, b. major W. P.; on rozpowszechnił aparaty Pistoryusza i Galla a i publikacyami przyczynił się do rozwoju tej gałęzi. Około r. 1835 było w Małopolsce łącznie z Bukowiną 6028 gorzelń, a stany galicyjskie wykazują w 1836 r. przynajmniej 5500 gorzelń.

Wprowadzenie podatku konsumcyjnego (1829) i akcyzy w r. 1835 wywołuje upadek „hypertrofii gorzelnictwa" i nadmiernej uprawy ziemniaków. Redukcya gorzelń była bardzo znaczna, w miejsce dawnych powstają większe i technicznie lepiej urządzone gorzelnie. Znaczna liczba gorzelników emigruje na Węgry.

Około r. 1843 pojawia się, a w latach 1846 i 1847 występuje katastrofalnie szerząca się zaraza ziemniaczana. Straszny rok 1846, rzeź, w r. 1847 głód i pomór, wreszcie szereg lat zarazy na bydło, niszczącej hodowlę bydła w kraju na paszach i halach, a zakończa ten okres nagłe zniesienie pańszczyzny. Tych kilkanaście lat, to lata największego zdaje się upadku w kraju. Rutowski pisze, że „było to bankructwo systemu gospodarstwa ziemniaczanego i wyłącznie gorzelnianego". Ziemniaki nad miarę sadzone, zgubiły kraj materyalnie, a lud niższy moralnie i na zdrowiu". I oto w r. 1850 jest już tylko 989 gorzelń, a dalszy ich upadek stwierdza rok 1856 7, gdzie ich 631 liczymy. W r. 1836 było przeszło 19 milionów wiader zacieru — a obecnie tylko 7 milionów. Wielkie były straty zmarnowanego kapitału w budynkach i aparatach opuszczonych gorzelń.

Zasługą Towarz. gospod. wzgl., ś. p. Kornela Krzeczunowicza było, że rząd wprowadził odpowiedniejszy system podatkowy od produktu w miejsce tegoż od objętości kadzi zaciernych. Krzeczunowicz żądał nadto wprowadzenia zegaru kontrolnego Juliana Kratochwila. (Wynaleziony w r. 1857)

Ustawa z 17. lipca 1862 zaprowadza przymusowe poddanie się podatkowi od wyrobu według zegaru (Rittingera, Stumpe-Heldmanna i Fr. J. Jacquier).

Nasiennictwo i rozwój tegoż ma to doniosłe znaczenie dla produkcyi rolnej, a dalej i dla Polski, nieposiadającej tak rozwiniętego przemysłu, jak Anglia, Francya i Niemcy, i skazanej do czasu wyłącznie na produkcyę i eksport ziemiopłodów, oraz produktów przemysłu rolniczego, że osiągniemy stosując, przy nikłym obecnie imporcie sztucznych nawozów, wyborowe tylko nasiona, które odpowiadają warunkom gleby i klimatu producenta, największe plony. Przez to zaspokoimy własne zapotrzebowanie i uzyskamy możność większego eksportu Ten zaś umożliwi znów import potrzebnych dla przemysłu krajowego surowców, po cenach odpowiadających faktycznym warunkom państwowym, to znaczy faktycznej wartości środka płatniczego.

Od stopnia doskonałości i ilości produkcyi naszego nasiennictwa zależny rozwój naszego rolnictwa, zależny dobrobyt gospodarza, a więc i państwa, zależny rozwój przemysłu wszelkiego, zależna siła i potęga odrodzonego kraju.

WOJCIECH CHŁOPIŃSKI.

O wyprawie lnu.

(Dokończenie).

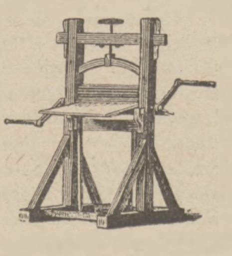
6. Oddzielanie paździerza.

Ostateczne wydostanie z łodygi lnu włókna uskutecznia się przez dwie mechaniczne czynności, mianowicie łamanie i trzepanie.

Łamanie lnu ma za zadanie pokruszyć na drobne kawałeczki drzewną część łodygi, aby później w formie paździerza, zwanego także kostrą, łatwiej mogła być wydzieloną. W tym celu posługują się jeszcze u nas przeważnie narzędziem pierwotnem, prymitywnem, zwanem międlicą. Narzędzie to jest dobrze znane każdemu wobec czego uważamy za zbyteczne zwracać na ten przedmiot szczególną uwagę.

Zaznaczyć jedynie wypada, że międlica może mieć jeszcze jaką taką racyę bytu tylko przy bardzo małej produkcyi lnu, natomiast w gospodarstwach większych i postępowych zadaniu w obecnym czasie podołać już nie potrafi.

Obecnie wielkiem wzięciem, zwłaszcza u plantatorów małych i średnich cieszą się łamaczki ręczne. Łamaczkę taką przedstawia ryc. 6. Widzimy tu silną



Ryc. 6. Łamaczka ręczna.

drewnianą podstawę, a w niej umieszczone 2 walce żelazne karbowane, które się wzajemnie zazębiają. Obok przyczepione 2 stoły służą do rozpościerania na nich słomy lnu poddawanej łamaniu. Łamanie odbywa się tu przez wprowadzenie w ruch walców naprzód i wstecz tak długo, dopóki część drzewna łodygi nie pokruszy się na paździerze, z których większa część spada pod łamaczkę. Przy tego rodzaju łamaczkach walce żelazne mogą być zastąpione walcami sporządzonymi z twardego drzewa, które mają nawet tę zaletę, że w mniejszym stopniu uszkodzają włókno i szczególnie nadają się do wyprawy gorszego gatunku lnu, względnie przesuszonego w prymitywnych suszarkach.

Ostatni typ łameczek, przystosowywanych do poruszania siłą pary czy innego silnika, stanowią potężne ma-

---

Cztery lata trwająca ustawa, zaprowadzająca podatek od fabrykatu pod kontrolą aparatów mierniczych, to okres czarnych kart historyi podatków austryackich". Zegary nie odpowiadały w zupełności zadaniu! Defraudacye mnożyły się, gorzelnie przeszły przeważnie w ręce żydów, obawiano się grzywien za nadużycia...

W r. 1865 wprowadza minister hr. Larisch system ryczałtowania podatku, według objętości naczyń zaciernych (Maischraum-Pauschalirungsteuer), który z małą zmianą trwa do r. 1884. System ten wprowadził znaczne ulepszenia w technice gorzelnianej; wyrobił się system szybkiej fermentacyi, która pod wpływem ustawy z r. 1878 doszła do granic nieprzewidzianych. Ustawa z 19. maja 1884 przyznała za wielkie ulgi gorzelniom fabrycznym, wskutek czego obniżyła znaczenie ulg, danych gorzelniom rolniczym i osłabiła ich siłę konkurencyjną w stosunku do fabrycznych. Podatek podniesiony o 30% przy spadku cen zaciężył bardzo i nie był do przerzucenia na konsumenta.

Ustawa z r. 1888 wprowadziła znowu znaczne podwyższenie podatku, bo blisko 5 razy większe, ale wzięła w obronę gorzelnie rolnicze, którym przyznano znaczne bonifikacye, dostosowane do rozmiarów produkcyi. Maksimum produkcyi gorzelni rolniczej ustanowiono na 1680 hl. Gorzelnia rolnicza przerabia płody własnej produkcyi, wywar zaś zużywa na miejscu dla celów gospodarczych.

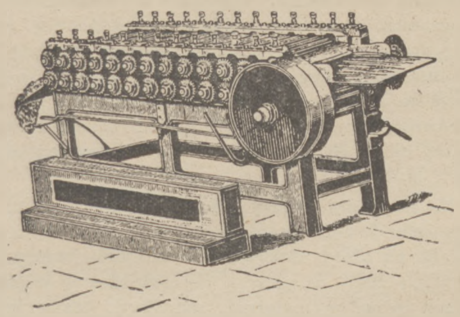
Inż. Tuleja nie wesołe świadectwo wydaje gorzelniom małopolskiem w r. 1900 w następujących zdaniach: „gorzelnie pod względem wewnętrznego i zewnętrznego urządzenia budynków, rozmieszczenia i porządku, dobre należą do wyjątków, znośne są rzadkie, a w przeważnym procencie to rudery, nieraz straszne i prawie tonące w klasycznem błocie galicyjskiem, i urągające wszelkim warunkom porządku, jako też zdrowia i bezpieczeństwa personalu"*)

Od tego czasu do wybuchu wojny światowej zaznaczył się dość silnie postęp w gorzelnictwie Małopolski w ogólności; stworzanie inspektoratu gorzelniczego, oddziaływanie szkoły gorzelniczej dublańskiej, a przedewszystkiem kontroli przeprowadzanej konsekwentnie przez kierownika Stacyi fermentacyjnej, prof. T. Chrząszcza, spowodowało polepszenie stosunków w gorzelnictwie. Wojna podcięła zupełnie tę gałęź przemysłu rolniczego — a monopol nietylko że nie dopomógłby do odbudowy tego, tak ważnego przemysłu rolniczego, tak dla gospodarstw okolic piaszczystych, jako też i dla gospodarstw nieposiadających łąk i pastwisk, które produkując ziemniaka dla przerobu w gorzelni, otrzymują doskonałą paszę, wywar, ale przeciwnie utrudniłby warunki bytu. Wywozem alkoholu nie zubożą się gleby zupełnie a utrzymują ławę opasową na wywarze, uzyskuje się lepszej jakości obornik. Uprawa ziemniaka w Małopolsce zajęła dominujące stanowisko i ma ona w wielu gospodarstwach to znaczenie, jakie gdzieindziej burak cukrowy odgrywa w ustroju nietylko polowego gospodarstwa, ale i całej organizacyi tegoż.

„Związek producentów spirytusu" zainicyowany na XLI. Radzie Ogólnej (1906 r.) ujął organi-

*) Zob. Inż. Józef Tuleja: »O przemyśle gorzelniczym w Galicyi. Lwów 1900 8-a str. 78 i tabl.

szyny, jak to uwidocznia ryc. 7. Dwanaście par walców karbowanych i jedna para walców gładkich, z których pierwsze — jak to już wiemy — łamią łodygi, zaś ostatnie rozpościerają je w cienką warstwę a zarazem są niejako tarczą ochronną przeciw dostaniu się do łamaczki grubych a twardych przedmiotów, stanowią główną część składową tej maszyny. Walce osadzone są w ramie parami, w ten sposób, że tworzą dwie linie horyzontalne; porusza je wspólna transmisya, opatrzona, odpowiednio



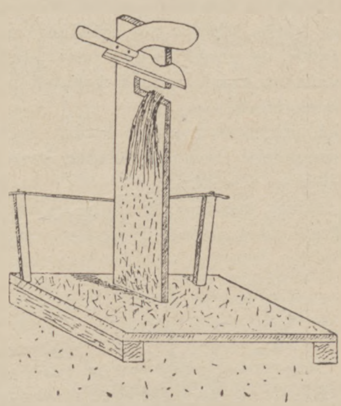
Ryc. 7. Łamaczka silnikowa.

do ilości par, tylomaż konicznemi kółkami trybowemi która nadaje im 75 obrotów na minutę. Karby na pierwszej, wzgl. na drugiej parze walców są od siebie oddalone na $2^1/_2$ cm, na dalszych parach odległość ta stopniowo się zmniejsza tak, że na ostatniej parze wynosi $1^1/_2$ cm. Ażeby maszyna mogła się przystosować do każdej, mniejszej czy większej garści lnu, ma górne walce osadzone w panewkach ruchomych, na które cisną silne sprężyny.

Chociaż walce przy tej maszynie robią ruchy jednostronne, pomimo tego duża ilość tychże sprawia, że po jednorazowem przepuszczeniu lnu przez nią, zostaje on dostatecznie połamany. Do obsługi wymaga 3 robotników, z których dwóch len nadaje, a trzeci odbiera. Maszyną tą łamie się dziennie około 20 ctm. słomy lnu.

Podane tu wzory łamaczek nie wyczerpują bynajmniej wszystkich technicznych wynalazków na tem polu. Owszem, jest wiele innych systemów, których tu nie opisujemy, jużto dlatego, że albo w zasadzie nie różnią się wiele od znanych nam już typów, albo też wobec teraźniejszych maszyn okazały się nieodpowiedniemi i jako przeżytki powędrowały na zawsze do rupieciarni.

Z pod łamaczki wychodzi len zazwyczaj już w połowie odczyszczony tak, że wystarcza silniejsze uderzenie po garści twardym przedmiotem, aby wydzielić z włókna resztę paździerza, która trzyma się z niem luźnie. Stąd czynność ta nazywa się **trzepaniem** a przyrząd, do tego celu służący, **trzepaczką**.



Ryc. 8. Trzepaczka ręczna.

Trzepaczkę, całkiem pojedynczej konstrukcyi, przedstawia ryc. 8. Jest to czysto oheblowana deska grabowa lub jasionowa, z wyciętą szparą, osadzona w drew-

---

zacyę handlu spirytusem w swoje ręce, a w r. 1911 spełnił ważne zadanie, gdyż pierwszy przyczynił się do ujęcia w jedną organizacyę całego przemysłu spirytusowego w Austryi.

Były jeszcze znaczne braki w ustroju wielu gospodarstw przed wybuchem wojny na terenie wschodniej Małopolski, było dużo dzierżaw żydowskich godnych potępienia, ale i postępowych gospodarstw, bardzo racyonalnie zorganizowanych i sprężyście a umiejętnie administrowanych, nie brakowało. Długie szeregi gospodarstw, względnie gospodarujących wyliczyćbyśmy musieli. Podkreślić należy pracę **Kół zjazdów rolniczych** i **Koła ziemian**, które skonsolidowały prawie wszystkie wybitniejsze gospodarstwa. I u mniejszej własności zaznaczał się postęp w racyonalniejszem użyciu nawozów pomocniczych, uprawie roli itp. A statystyka wykazywała stale niskie plony w Małopolsce, czy słusznie? Krytykowano bardzo silnie gospodarcze wyniki wschodniej Małopolski, porównywano plony tejże z temiż Saksonii, Danii i Wielkopolski. Czy choć jeden z tych krytyków przebywał wogóle we wschodniej Małopolsce, czy przeżył w niej kilka lat? wątpimy, wówczas bowiem byłby ostrożniejszym w wydawaniu sądu. I tym wszystkim krytykom jedno tylko przytoczę: w r. 1912 bawiłem w Poznańskiem, celowo wygłosiłem w Środzie odczyt o „Wschodniej Małopolsce“ w nadziei, że zachęcę dzielnych Wielkopolan do kupna ziemi i gospodarowania w podolskich czarnoziemiach. Nikt się nie zdecydował na ten śmiały krok, bo w takich warunkach nikt z Poznańskiego nie godziłby się gospodarzyć, nie umiałby — nazwijmy rzecz po imieniu — gospodarować. Trudniejsze warunki klimatyczne, i bardzo przykre ekonomiczne, jak złe środki komunikacyjne, trudny zbyt, mała wydatność robotnika, mniej dni roboczych w ciągu roku, wreszcie bardzo częste rozbicie pól u włościan, a dosyć często trafiające się rozrzucenie niw folwarcznych — oto nieprzyjazne warunki, z którymi trzeba się zżyć lata całe i umieć uporać, by nie wylecieć z zagona ojczystego.

Dorobek kulturalny wschodniej Małopolski zniszczyła w przeważnej mierze długoletnia wojna. Oto kilka cyfr, ilustrujących zniszczenie:

W dniu 15 sierpnia 1918 **leżało odłogiem** u wielkiej własności 179.809 ha, u małej własności 212.717 ha, a **statystyka inwentarzy żywych** z tejże daty w porównaniu ze stanem z r. 1910 wykazała następujące **ubytki** w liczbach procentowych:

u bydła rogatego	40·5%
u trzody chlewnej	70·1%
u koni	44.3%

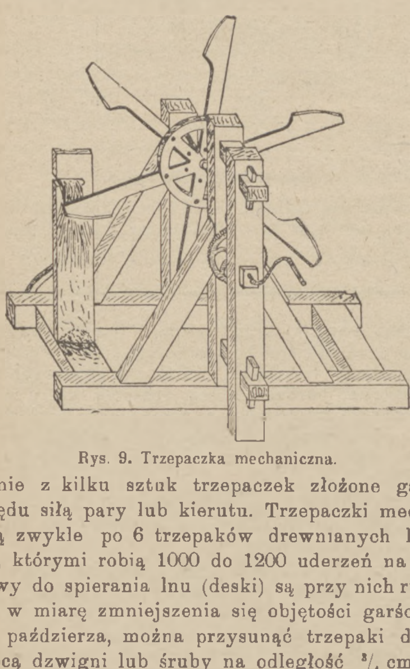
A wszakże po r. 1918 przyszły jeszcze walki **ukraińskie** do połowy 1919 r., a potem **bolszewicki**, najazd z r. 1920, więc nie można się dziwić, że ziemie te, zroszone silnie krwią polską, po tylu przejściach nie mogły się jeszcze dźwignąć, daleko im bardzo do przedwojennego stanu — a przecież my **„naprzód z żywymi iść musimy“** i **pójdziemy!**

nianym postumencie, na który ewent. nakłada się jakiś ciężar (kamienie), celem utrzymania trzepaczki w obranem miejscu; do tego przyrządu należy również trzepak, sporządzony z drzewa grabowego lub orzechowego.

Robotnik, wyrównawszy najpierw garść połamanego lnu, przez zebranie i przyłączenie do niej włókien zwisających, ujmuje ją w lewą rękę na mniejszej połowie długości, od strony wierzchołków, tak, aby po założeniu tejże w szparę większa cokolwiek połowa zwisała swobodnie po przeciwnej stronie deski, poczem, ująwszy w prawą dłoń trzepak, uderza nim silnie po garści tak długo, dopóki z niej wszystek paździerz się nie wysypie. Następnie oczyszczoną już połowę garści ujmuje w prawą rękę, tę zaś połowę, którą dotychczas w ręku trzymał, w taki sam sposób poddaje wytrzepaniu. Przy lnie niedostatecznie wymoczonym okaże się potrzeba manipulacyę tę powtórzyć na garści odwróconej środkiem na zewnątrz, względnie nawet na garści zwiększonej, przez złączenie w jedną dwóch, na które trzepak wskutek powiększenia objętości silniej działa.

Rzemień, przymocowany do dwóch ramion osadzonych w postumencie, chroni robotnika przed strzaskaniem sobie kolana trzepakiem.

Na tej samej zasadzie działania bywają konstruowane trzepaczki mechaniczne do ruchu ręcznego (ryc. 9),



Rys. 9. Trzepaczka mechaniczna.

względnie z kilku sztuk trzepaczek złożone garnitury do popędu siłą pary lub kieratu. Trzepaczki mechaniczne liczą zwykle po 6 trzepaków drewnianych lub stalowych, którymi robią 1000 do 1200 uderzeń na minutę. Podstawy do spierania lnu (deski) są przy nich ruchome, tak, że w miarę zmniejszenia się objętości garści przez ubytek paździerza, można przysunąć trzepaki do deski zapomocą dzwigni lub śruby na odległość $^3/_4$ cm i w ten sposób do reszty len wytrzepać bez konieczności łączenia dwóch garści w jedną.

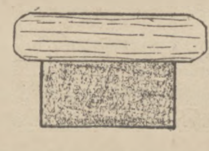
Ze starszych typów tych maszyn spotyka się jeszcze tu i ówdzie trzepaczki Warnecka, przy których trzepaki są ułożone w podobny zupełnie sposób, jak listwy na bębnie przy młocarce cepowej.

Oprócz poznanych już systemów jest jeszcze cały szereg innych, nieznanych szerszemu ogółowi z powodu małego rozpowszechnienia. Tak n. p. Cardone skonstruował maszynę, która wykonuje jednocześnie zadanie łamaczki i trzepaczki. Zadanie to polega na wykłuwaniu szpilkami paździerzy z pomiędzy włókna, nie uszkadzając przy tem tego ostatniego. Maszyna pomysłu N. de Landstheera jest znowu kombinacyą łamaczki z trzepaczką i t. d. Mimo uproszczenia do pewnego stopnia zabiegów około wyprawy lnu, popularność tych maszyn jest bardzo mała, głównie z powodu skomplikowanego ustroju, przezco często się psują, co znowu pociąga za zobą wysokie koszta reperacyi i stratę czasu.

Dzienna wydajność trzepaczki mechanicznej wynosi około 18 kg włókna czystego. W stosunku do lnu niemoczonego otrzymuje się przy tej końcowej wyprawie 11 do 23% (przeciętnie 17%) włókna, zaś w stosunku do lnu moczonego 13 do 27% (przeciętnie 20%), nadto 2 do 5% kłaków. Przy tej metodzie wyprawy w porównaniu z międlicą jest ogólny wydatek włókna mniejszy około 10%, natomiast wartość tegoż jest 25% do 50% większą.

Na trzepaniu kończy się zazwyczaj wyprawa lnu. Zanim jednak tenże wejdzie w handel, powinno się go rozdzielić na klasy, stosownie do długości, barwy, połysku i t. p, ażeby osiągnąć o ile możności w większych partyach jednolity materyał handlowy. Znana bowiem jest zasada handlowa, zresztą zupełnie słuszna, że partya, w której są pomieszane ze sobą różne klasy, otrzymuję cenę klasy najgorszej, a nie najlepszej. Sortowaniem włókna podnosi się zatem znacznie jego wartość.

Spostrzeżone w lnie podczas sortowania paździerze, które nie bez przyczyny trzymają się w nim jeszcze (niedostateczne wymoczenie), wyskrobuje się specyalnym nożem stalowym (ryc. 10). W tym celu robotnik rozpo-



Rys. 10. Skrobacz.

ściera garść na odpowiednio do tego nachylonem udzie, które dla bezpieczeństwa nakrywa skórzanym fartuchem.

Len posortowany wiąże się przy pomocy prasy w bale 20 kg i składa do umyślnego magazynu względnie w miejscu dla słońca nieprzystępnem, nie zawilgotnem i niezbyt suchem, aby len nie tracił swej naturalnej zawartości wody, około 8%, przy której najlepiej się przechowuje do czasu sprzedaży.

Kłaki czyli pakuły, które spadły z łamaczki i trzepaczki, pakuje się i przechowuje w taki sam sposób, jak włókno długie, po uprzedniem wytrząśnieniu z nich paździerza na siatkowym stole lub, jak to ma miejsce w większych zakładach, zapomocą specyalnych maszyn.

Co się tyczy czesania lnu, przedmiot ten pomijamy, ponieważ wychodzi poza zakres techniki uprawy i przeróbki lnu. To tylko musimy nadmienić, że przeznaczone dla handlu włókno jest korzystniej sprzedawać w stanie nieczesanym, z tego powodu, że przemysłowcy nie uwzględniają w ofiarowanej cenie, wzgl. w niedostatecznej tylko mierze, ani kosztów czesania, ani też poprawionej przez to jakości tego produktu.

Działalność Ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych w zakresie organizacyi szkolnictwa rolniczego.

(Komunikat oficyalny).

Niższe szkolnictwo rolnicze zostało przekazane Ministerstwu rolnictwa i dóbr państwowych reskryptem Rady Regencyjnej w dniu 7 września 1918 r. (*Monitor Polski* z 1918 r. Nr 148).

Podstawy prawne.

W roku 1919 Ministerstwo rolnictwa opracowało projekt specyalnej ustawy, która została uchwaloną przez Sejm jako ustawa z dnia 9. lipca 1920 r. o ludowych szkołach rolniczych (Dz. ust. Nr. 62. p. 398).

Stosownie do postanowień tej ustawy zwierzchni nadzór nad niższem szkolnictwem rolniczem należy do Ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych, który w pewnych poszczególnych wypadkach nadzór ten urzeczywistnia w porozumieniu z Ministerstwem wyznań religijnych i oświecenia publicznego i Ministrem spraw wewnętrznych. Niższe szkolnictwo rolnicze, w myśl tej ustawy, opiera się na sejmikach powiatowych lub izbach rolniczych. W tym celu ustawa przewiduje znaczną pomoc państwa dla sejmików przy budowie i organizowaniu szkół już czynnych. Jako jeden z czynników pomocniczych dla organizowania szkół przez samorządy ustawa przewiduje przekazanie powiatowym związkom komunalnym potrzebnej ilości gruntów.

Program działania Ministerstwa rolnictwa.

Z tego względu jednem z najpilniejszych zadań Ministerstwa było przygotowanie odpowiedniego na ten cel zapasu ziemi. Drugim zasadniczym punktem programu prac Ministerstwa było opracowanie niezbędnych programów nauczania. Dotychczasowe bowiem warunki przedwojenne, pomimo wielkiej ideowości i pracy społeczeństwa na tem polu, nie pozwalały na opracowanie tych programów. Jako trzeci najważniejszy punkt swej początkowej działalności w dziedzinie szkolnictwa rolniczego Ministerstwo uznało unormowanie stosunków służbowych nauczycielstwa szkół rolniczych i przygotowanie na przyszłość odpowiednio wykwalifikowanego personalu.

Komisya sejmowo-rządowa.

W wykonaniu pierwszego punktu grogramu Ministerstwo powołało specyalną komisyę, zapraszając do niej przedstawicieli Sejmu, Ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego, instytucyi, które zajmują się szkolnictwem rolniczem, oraz osób kompetentnych w tym dziale nauczania.

Utworzona w ten sposób komisya, po przedyskutowaniu opracowanego przez Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych planu akcyi w kierunku przygotowania potrzebnego dla szkół rolniczych zapasu ziemi, skonstatowała potrzebę powołania komisyi ściślejszej, złożonej z 3 osób, mianowicie: jednego z pp. posłów, przedstawiciela Wydziału oświaty rolniczej Min. roln. i dóbr państw., oraz fachowca gleboznawcy, i tej to komisyi powierzyła przeprowadzenie prac zamierzonych. Komisya ta objechała poszczególne powiaty i z pomiędzy majątków wzorowych wybrała odpowiednie na szkoły. Stosownie do postanowień ustawowych w każdym powiecie wybrano jeden objekt na szkołę męską, jeden na żeńską i jeden na t. zw. fermę powiatową. Zadaniem tej ostatniej ma być produkowanie doborowych zbóż siewnych, rasowego inwentarza żywego i drzewek owocowych na potrzeby tego powiatu, w którym ferma znajdować się będzie.

Jako przeciętną normę potrzebnej dla tych celów ziemi oznaczono: dla szkoły żeńskiej 25 do 30 morgów ziemi, dla męskiej 60 do 70, a dla fermy do 300 morgów. Rzecz naturalna, iż w poszczególnych wypadkach byłyby robione odstępstwa zarówno co do powyżej podanej ilości przestrzeni, jak i co do planu rozmieszczenia, t. zn. że łączonoby fermę ze szkołą męską, lub nawet wszystkie te trzy instytucye umieszczonoby w jednem miejscu. Przy wyborze majątków zwracano również uwagę na odległość od miast, szosy, kolei, poczty i t. p.

Stojąc na stanowisku konieczności współpracy rządu z czynnikami społecznymi, oraz zgodnie z dyrektywami, udzielonemi w tej mierze przez Ministerstwo roln. i dóbr państw., komisya odbywała posiedzenia porozumiewawcze z przedstawicielami samorządu i instytucyj rolniczo-społecznych i dopiero wówczas decyzyę swą, powziętą w związku z wynikami przeprowadzonych obrad, przedstawiła do aprobaty Min. rolnictwa i dóbr państw.

Do dnia 1. VIII. r. b. komisya objechała i dokonała wyboru majątków w woj. kieleckiem, lubelskiem, warszawskiem i łódzkiem. W województwie białostockiem prace te dokonane będą we wrześniu b. r. Wyżej wymienione województwa komisya objechała najpierw, dlatego, iż w każdym powiecie tych województw są majątki państwowe i to niejednokrotnie w dość pokaźnej liczbie, praca przeto mogła postępować szybko. Na terenie b. Galicyi tego trybu postępowania nie można było zastosować wobec braku w tej dzielnicy majątków państwowych. Tutaj Ministerstwo postępuje według następującego planu: po uprzedniem porozumieniu się z Głównem Urzędem ziemskim, ten ostatni przysyła do Ministerstwa rolnictwa wykaz majątkow prywatnych, mających być przekazanymi do parcelacyi, Ministerstwo o ile na zasadzie podanych opisów uważa, że objekt może być dobry na szkołę, robi odpowiednie zastrzeżenie, a z chwilą, gdy parcelacya jest już bezspornie zdecydowaną, deleguje komisyę, która ostatecznie dokonywa wyboru.

Co się tyczy województw kresowych, tamtejszym organom Min. rol. i dóbr państw. polecono porozumienie się z miejscowem społeczeństwem, dokonanie wyboru odpowiednich majątków oraz przysłanie decyzyi wraz z szczegółowym opisem wybranych objektów do zatwierdzenia Min. rolnictwa. W wypadkach dużej rozbieżności zdań, komisya wyjedzie na miejsce i ostatecznie sprawę roztrzygnie. Zmieniając tryb postępowania działalności komisyi w stosunku do kresowych województw, Ministerstwo powodowało się niewielką ilością majątków państwowych na kresach i trudnościami technicznemi, duże bowiem przestrzenie i stan dróg musiałyby spowodować rozłożenie tej pracy na bardzo długi przeciąg czasu.

Z chwilą, gdy wybór majątku został dokonany i zatwierdzony przez p. Ministra, wtedy część przeznaczona na szkołę zostaje niezwłocznie oddana do dyspozycyi sejmików powiatowych, o ile szkoła ma być tworzona zaraz; w przeciwnym razie cały majątek, czy też tylko potrzebny na szkoły ośrodek wydzierżawiony jest drogą konkursu ofert i przetargu ustnego.

Termin dzierżawy uzależniony jest od terminu, w jakim, zgodnie z planem Ministerstwa roln. szkoła będzie założona.

Ten sposób postępowania pozwala zawczasu przygotować potrzebne grunta dla szkół, prócz tego zaś w razie, gdy szkoła jeszcze nie będzie zorganizowaną, a znajdzie się odpowiedniejszy objekt na umieszczenie szkoły wśród przeznaczonych do parcelacyi majątków prywatnych, można będzie przeprowadzić zamianę na zarezerwowany poprzednio ośrodek z majątków państwowych.

(Dokończenie nastąpi).

Wiadomości bieżące.

Z Sekcyi rolniczej. Po dłuższej przerwie, spowodowanej wypadkami wojennymi, Sekcya rolnicza Komitetu Towarzystwa Gospodarczego wznawia swą działalność pod przewodnictwem inspektora okręgowego pomocy rolnej Bronisława Janowskiego, świeżo zamianowanego przez Ministerstwo rolnictwa naczelnikiem Wydziału rolnictwa i weterynaryi przy województwie lwowskiem.

Pierwsze posiedzenie tejże Sekcyi w nowym składzie członków odbędzie się w sobotę, t. j. dnia 29 b. m., o g. 10 przed południem, z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Wybór zastępcy przewodniczącego. 3. Program działalności Sekcyi. 4. Ukonstytuowanie się poszczególnych komisyi. 5. Sprawy bieżące Sekcyi przydzielone. 6. Wnioski członków.

Zimowy kurs ogrodnictwa. Za przykładem lat poprzednich, Tow. Gospodarskie we Lwowie urządza w sezonie zimowym r. b. teoretyczny kurs ogrodnictwa, obejmujący całokształt tej wiedzy, z dodatkiem pszczelnictwa, na który już dzisiaj wiele osób spieszy się zapisać. Wykłady rozpoczną się 14 listopada i będą prowadzone do marca, codziennie (z wyjątkiem świąt), w godzinach popołudniowych od 4 do 7, w sali Tow. Gosp., ul. Kopernika 20. Uczęszczać na te wykłady może każdy, kto tylko interesuje się ogrodnictwem, bez względu na stopień wykształcenia.

Ze Związku Dublańczyków agronomów. Jak to już poprzednio donosiliśmy, zawiązał się we Lwowie, jako filia warszawska «Związek Dublańczyków agronomów, Oddział Małopolski». Filia ta skupia zamieszkałych na terenie Małopolski ukończonych słuchaczy i profesorów Akademii rolniczej w Dublanach, a celem jej jest tak utrzymywanie stosunków koleżeńskich między byłymi słuchaczami i profesorami, jak i niesienie im pomocy w pełnieniu ich zawodu

Wydział tegoż Związku, którego przewodniczącym jest inspektor okregowy pomocy rolnej we Lwowie, prof. Bronisław J a n o w s k i, uchwalił na posiedzeniu 13 października b. r. urządzić zjazd Dublańczyków na dzień 19 listopada b. r., o godz. 5 po południu, w lokalu Inspektoratu okręgowego pomocy rolnej we Lwowie, ul. Kopernika 20, II p., z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Kilka słów o Dublanach i Dublańczykach (prof. dr. Stefan Pawlik). 3. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności. 4. Bieżące sprawy organizacyjne. 5. Stosunek filii lwowskiej do centrali warszawskiej.

Wieczorem projektowane zebranie towarzyskie w salach Kasyna i Koła art.-literackiego.

Zgłoszenia nowych członków, oraz zapytania i wszelkie korespondencye należy adresować do Inspektoratu okręgowego pomocy rolnej we Lwowie, ul. Kopernika 20.

W sprawie zabronienia wywozu buraków cukrowych za granicę. Ministerstwo rolnictwa zasadniczo jest przeciwne wywożeniu z granic kraju buraków cukrowych, które powinny być przerobione w cukrowniach krajowych. Wyjątek stanowić jednak mogą, zdaniem Ministerstwa roln., w zakresie dopuszczalności ewentualnego wywozu buraków plantacye, znajdujące się na pograniczu państwa, o ile komunikacya tych plantacyj z krajowemi cukrowniami przedstawia znaczne trudności. I w tym jednak razie Min. roln. uważa, że wywóz buraków z takiej plantacyi dopuszczalny być może przy zachowaniu następujących warunków:

1) buraki zaliczone zostają do artykułów reglamentowanych,

2) wywóz ich może odbywać się jedynie drogą kołową,

3) cukrownie zagraniczne, odbierające buraki, muszą zabezpieczyć kontraktowo zwrot plantatorom należytej ilości odpadków fabrykacyi (wysłodki i melas), oraz dostarczyć jako rekompensaty całkowitej ilości nawozów sztucznych, normalnie zużywanych na przestrzeni plantacyi buraków odbieranych.

Powyższa zasada oraz warunki pozwolenia na ewentualny wywóz buraków z pow. Horodenka i Śniatyn do cukrowni Łużany w Rumunii powinny, zdaniem M. R. i D. P., znaleźć należyte dla siebie uwzględnienie.

W sprawie rozdziału cukru dla pszczół. Z otrzymanych przez Ministerstwo rolnictwa i dóbr państw. sprawozdań o stanie miodobrania w b. r., okazało się, iż najgorzej wskutek niesłychanej suszy wypadło miodobranie w zachodniej i północnej części b. Kongresówki, w zachodniej Małopolsce, w Księstwie Cieszyńskiem i województwie lwowskiem. Pasieki w południowej części b Kongresówki, oraz w województwach: poleskiem, wołyńskiem, nowogródzkiem, tarnopolskiem, stanisławowskiem dzięki częstszym i obfitszym opadom w czasie wiosny i lata są w lepszem położeniu i mniejszej potrzebują pomocy w cukrze lub też zupełnie bez podkarmiania obejść się mogą.

Z powodu małych zapasów białego cukru, Ministerstwo aprowizacyi nie mogło w tym roku zupełnie przydzielić cukru na podkarmianie pszczół. Dopiero na skutek starań władz centralnych i przedstawicieli pszczelarzy, Ministerstwo b. dzielnicy pruskiej ustąpiło ze swych zapasów na ten cel 20 wagonów cukru, po cenie 700 Mk za kilogram *loco* fabryka z dostawą około 25 X 1921 r. Aby akcyę rozdziału przyspieszyć, Ministerstwo aprowizacyi obiecuje ze swych zapasów użyczyć niewielką ilość cukru na razie, tak, że repartycya może być zaraz rozpoczęta. Do ceny 700 Mk za kilogram będzie doliczany koszt przewozu i oprocentowanie użytego kapitału

Z ogólnej ilości 20 wagonów cukru, jaka na ten cel została uzyskana, Ministerstwo rolnictwa i dóbr państw. przeznacza dla b. zaboru rosyjskiego 11 wagonów, dla trzech wschodnich województw Małopolski 4 wagony, krakowskiego województwa 4 wagony i dla Ks. Cieszyńskiego 1 wagon.

Rozdział cukru powierzono Naczelnemu Związkowi Towarzystw pszczelniczych w Warszawie (Natolińska 4) z tem zastrzeżeniem, iż repartycyi na terenie b. zaboru rosyjskiego pomiędzy okręgowe organizacye rolnicze i pszczelnicze dokona N. Z. T. P., w województwie krakowskiem Związek pow. Tow. pszczelniczych w Krakowie (plac Szczepański 8), we wschodniej Małopolsce Związek pow. Tow. pszczelniczych we Lwowie (Kopernika 20), w Ks. Cieszyńskiem Tow. pszczeln.-ogrodn. w Cieszynie.

Wymienione instytucye we wszelkich sprawach, dotyczących rozdziału cukru, powinny się bezpośrednio zwracać do N. Z. T. P. i za pośrednictwem tej instytucyi złożyć Ministerstwu rolnictwa najpóźniej do 15 grudnia 1921 r. szczegółowe sprawozdania z dokonanego rozdziału cukru z wymienieniem nazwisk pszczelarzy, korzystających z pomocy w cukrze, oraz ilości posiadanych przez nich uli.

Cukier dla pszczół mają otrzymać wszyscy posiadacze pasiek w miejscowościach, gdzie było złe miodobranie, bez względu czy należą do organizacyi rolniczych czy pszczelniczych, czy nie.

Wystawa-jarmark pszczelniczy i przetworów owocowych. Sekcya pszczelnicza przy Wydziale ogrodniczym C. T. R. łącznie z Sekcyą gospodyń wiejskich przy C. T. R. urządza w dniach od 15 listopada do 1 grudnia b. r. włącznie wystawę-jarmark pszczelniczy i przerobów owocowych. Przeroby owocowe, tak ważny dział w gospodarstwie domowem, a mianowicie: wyrób marmelad. past owocowych, miodów pitnych, octów owocowych mało, jak dotąd, jest znany. Nasi konsumenci z konieczności nabywają produkt zagraniczny, nie wiedząc, w jaki sposób można zaopatrzyć spiżarnie na zimę wyrobami własnej roboty i to tanim sposobem.

Wystawa-jarmark będzie miała na celu zoryentowanie się w ilości produkcyi krajowej a zarazem zapoznania konsumentów z producentami i właścicielami fabryk przetworów owocowych. Pożądane jest, aby właściciele przetworów, producenci, nadesłali jak największą ilość eksponatów z wyżej wymienionych działów, uwzględniając, iż wystawa będzie sprzedawać różnego rodzaju przeroby w ilości dowolnej.

Ułatwienia transportowe dla dzierżawców gruntów, leżących odłogiem w Małopolsce wschodniej. Skutkiem starań Inspektoratu okręgowego pomocy rolnej we Lwowie, popartych przez Ministerstwo rolnictwa i dóbr państw. o uzyskanie bezpłatnego przewozu inwentarza żywego i martwego oraz nasion spółkom małorolnych dzierżawców w Małopolsce wschodniej, Główny Urząd ziemski postanowił przyjmowanie na swój kredyt przewozu dobytku gospodarczego według taryfy ulgowej jedynie tylko tych dzierżawców, którzy uprzednio sprzedadzą dotychczasowe swoje gospodarstwa.

Dzierżawcy, ubiegający się o zaświadczenie na ulgowy przewóz, winni złożyć u komisarza ziemskiego na terenie działalności, gdzie mieszkali, następujace dokumenty:

1) Zaświadczenie wójta gminy o sprzedaży swego dotychczasowego gospodarstwa, ewentualnie wierzytelny odpis aktu notaryalnego sprzedaży i kupna;

2) imienny spis członków rodziny, przesiedlających się wraz z dzierżawcą, z podaniem ich wieku;

3) spis przewożonego dobytku, z poświadczeniem wójta gminy, że dobytek stanowi własność dzierżawcy;

4) zaświadczenie Inspektoratu okręgu pomocy rolnej we Lwowie (lub bezpośrednio podległych mu organów), że dzierżawca za jego pośrednictwem wydzierżawił grunt, leżący odłogiem, przyczem w zaświadczeniu należy podać nazwę powiatu i miejscowości.

Popyt na sardelę. Ponieważ wskutek długotrwałej suszy urodzaj sardeli w dzielnicy Poznańskiej zupełnie nie dopisał, zniewoleni są tamtejsi ziemianie sprowadzać ten artykuł z innych dzielnic Polski. Zgłoszenia przyjmuje i informacyi udziela «Rolnik», sp. z ogr. odp. w Poznaniu, ul. 27 grudnia.

Realizowanie asygnat za pobrane konie. W kasach skarbowych pozostała pewna ilość niezrealizowanych dotąd asygnat, wystawionych przez komisyę poboru koni w roku 1920 za pobrane na rzecz wojskowości konie.

Ministerstwo skarbu okólnikiem z dnia 7 maja 1921 r. Nr. 3052 959 zarządziło, ażeby kasy skarbowe wypłacały bez ograniczeń należności za niezrealizowane asygnaty, wystawione w odnośnym obrębie urzędowym przez komisye poboru koni.

Plaga myszy. W sprawie powyższej otrzymujemy następującą relacyę z powiatu rudeckiego: Zasiewy wczesne przedstawiają się z powodu żeru myszy nie wesoło, a niektórzy gospodarze przeorali częścią swe oziminy lub zamierzają przeorać, zwłaszcza ci, którym myszy dużo posianego zjadły ziarna, wskutek czego zasiewy powschodziły rzadko, a w dodatku liczne mają plisze na miejscach spasionych. Żer myszy w tym roku wyrządził w tutejszym powiecie wielkie szkody, gdyż plaga ta, która wystąpiła w niektórych gminach w jesieni roku zeszłego, przetrwała zimę, rozmnożyła się w ciągu lata w miljardowe ilości, które dziś zagrażają klęską. Szczepionka tyfusu mysiego z Instytutu hygieny zwierząt w Bydgoszczy dała na wiosnę zbyt małe rezultaty, a w jesieni okazała się zupełnie już bezskuteczną,— strychnina, pociągana z różnych źródeł, także ze Lwowa, okazała się bardzo słabą trucizną, fosforu dostać nie można, wobec czego stoją dziś rolnicy bezradni, skazani na zapowiadającą się klęskę, jeżeli zima nie wyniszczy tej strasznej plagi. To też ziemianie tutejszego powiatu na posiedzeniu Oddziału Towarzystwa Gospodarczego, odbytego w Rudkach dnia 27 września r. b., wobec tego, że klęska myszy występuje tu regularnie co kilka lat, uchwalili zwrócić się do rządu z prośbą o produkowanie w Stacyi ochrony roślin w Dublanach, względnie w Instytucie weterynaryjnym we Lwowie kultury tyfusu mysiego i niezwłoczne sprowadzenie fosforu, by zaraz z początkiem wiosny, na wypadek, gdyby plaga myszy utrzymała się przez zimę, przystąpić do energicznego tępienia myszy. Szkoda, zrządzona w koniczynie, wynosi obecnie do 90⁰/₀, w oziminach do 30⁰/₀, a gdy się uwzględni, że późne ozimin zasiewy dają z reguły mniejsze plony, szkoda w oziminach okaże się znacznie większa. Chcąc dać obraz rozmnożenia się tu myszy polnych różnego rodzaju (począwszy od dużych czarnych, a skończywszy na jasno-płowych, a nawet białych), nadmienię, że przy orce pod oziminy w kilku obszarach dworskich, gdzie między innymi sposobami tępienia wybijano je kijami, płacąc po pół, a nawet po 1 marce za zabitą mysz, ubijano na morgu 400 do 600 sztuk, a przy obecnej orce rezultat ubitych na morgu myszy jest jeszcze większy. Zarobek dla chłopców i dziewcząt przy tem tępieniu ogromny a nie uciążliwy, koszt dla rolników wielki, a skutek niewielki.

Panujące zaraźliwe choroby w województwie lwowskiem (w czasie od 5 do 20 września). Nosacizna w pow.: Bobrka (3 gm.), Cieszanów (1 gm.), Gródek Jagiell. (2 gm.), Mościska (2 gm.), Przemyśl (1 gm.), Rzeszów (1 gm.), Sokal (9 gm.), Żółkiew (14 gm.).

Świerzb u koni w pow. Bobrka (33 gm.), Dobromil (7 gm.), Gródek Jagiell. (5 gm.), Jaworów (4 gm.), Mościska (3 gm.), Sokal (15 gm.), Stary Sambor (5 gm.), Tarnobrzeg (6 gm.), Żółkiew (24 gm).

Zaraza płucna w pow.: Lwów (5 gm).

Pryszczyca w pow.: Bobrka (3 gm.), Gródek Jagiell. (5 gm.), Lwów (16 gm.), Mościska (2 gm.), Przeworsk (2 gm.), Rudki (9 gm.), Sambor (3 gm.), Sokal (9 gm.), Tarnobrzeg (1 gm.).

Wąglik w pow.: Jarosław (2 gm.), Lwów (miasto).

Różyca w pow.: Cieszanów (2 gm.), Sokal (1 gm.), Żółkiew (1 gm).

Wścieklizna w pow.: Brzozów (2 gm.), Dobromil (1 gm.), Rzeszów (2 gm), Sokal (2 gm.), Strzyżów (1 gm.), Żółkiew (4 gm).

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Pytanie Nr. 10. Już nieraz przekonałem się, że nawożenie obornikiem w jesieni było mniej skuteczne niż na wiosnę, że n. p. ziemniaki w oborniku danym w jesieni tak się nie urodziły, jak na zagnojeniu tuż przed ich posadzeniem. Naprowadza mnie to na myśl, że z obornika jesienią złożonego deszcze wypłukują azot ze stratą dla plonów. Proszę mi powiedzieć, czy zachodzi takie wypłukanie obornika nawet w ziemi zwięzłej, jaką mam. *X... r.*

Pytanie Nr. 11. Proszę uprzejmie o podanie najlepszego sposobu tępienia «drucika», który ogromnie niszczy żyto. *F.*

Odpowiedź na powyższe pytanie. Druciki (*Agriotes lineatus L.*) cztery do pięć lat żywią się korzeniami wszystkich roślin polnych oraz łąkowych, lecz przedewszystkiem korzeniami roślin zbóż.

Przed siewem zbóż najlepiej zwalcować pole i ziarno płytko wsiać w glebę.

Wobec tego, że zboże już zasiane, zalecam wykładanie małych kawałków ziemniaków lub makucha lnianego pomiędzy rzędy oziminy w różnych odstępach. Druciki około tych «łapek» się gromadzą. Po kilku dniach łapki te należy wyzbierać i zniszczyć i nowemi zastąpić. *A. Zmidziński.*

Wieści z prowincyi.

Z powiatu Zbarazkiego.

W ciągu miesiąca sierpnia dokonano zbiorów i wobec panującej nieprzerwanie pogody uprzątnięto wszystkie plony z pól. Ogólny urodzaj można zakwalifikować jako bardzo dobry, osobliwie w gospodarstwach włościańskich. Gospodarstwa folwarczne nie miały obsiane wcale ozimin z powodu inwazyi bolszewickiej, z małymi wyjątkami tu i ówdzie nieliczne spółki włościańskie. Na własny rachunek gospodarstwa folwarczne miały obsiane 105 morgów żyta i 48 morgów pszenicy; z powodu późnego obsiewu nie wydały takich plonów, jak na gruntach włościańskich.

Włościanie obsiali na spółkę na gruntach folwarcznych 772 morgów żyta i 210 morgów pszenicy, z powodu jednak nienależytego obrobienia również nie zebrano plonów, jak należało się spodziewać.

Zebrano pszenicy na gruntach włościańskich po 12 do 16 kóp z morga, wydatek z kopy 120 do 160 kg doborowego ziarna, użyte nasienie było mieszane, różnorodne, to też i obecnie pszenica pomieszana, gółka z wąsatą, biała, czerwona, żółta, jako nasienie nie odpowiednia, zaś jako ziarno chlebowe doskonała.

Zbiór żyta wynosi po 8 do 12 kóp z morga, wydatek z kopy 120 do 160 kg, a w niektórych miejscowościach i wyżej; jakość ziarna dobra.

Zbiór jęczmienia 8 do 12 kóp z morga, wydatek z kopy ponad 100 kg. Jakość ziarna średnia. Owsa 8 do 10 kóp z morga, wydatek 120 do 150 kg, z kopy; z powodu upałów w czasie dojrzewania jakość ziarna szczupła. Zbiór grochu, bobiku, wogóle strączkowych bardzo

dobry, gdyż można przyjąć przeciętnie po 12 do 15 ctm. z morga. Plon hreczki wczesnej po 10 do 12 kóp z morga, wydatek 100 do 120 kg, z kopy. Późniejsze wskutek upałów znacznie ucierpiały, stąd i wydatność wynosi zaledwie 50 kg z kopy.

Z obliczenia okazuje się, że włościanie będą mieli z 9988 morgów żyta i 8314 morgów pszenicy 211.333 ctn. ziarna; przyjmując połowę, tj. 105.666 ctn. na zasiew i wyżywienie, to także sama ilość może być dostarczona do sprzedaży. Większe posiadłości nie mają prawie nic do zbycia, z obsiewów bowiem jarych, co im zbędzie od nasienia, wyżywienia inwentarzy, musi iść na zamianę na zboże siewne i na zboże chlebowe, na ordynaryę dla służby.

Obsiew zbóz jarych w gminach przedstawia się w ten sposób: Owsa zasiano 7942 morgów, jęczmienia 6241, hreczki 4093, grochu 5005, wyki 630, bobiku 201, ziemniaków 1910. W spółkę na obszarach dworskich: Żyta 772, pszenicy 210, owsa 772, jęczmienia 1072, hreczki 920, grochu 133, bobiku 120.

Obszary dworskie na własny rachunek: Żyta 105, morgów, pszenicy 48, owsa 1483, jęczmienia 760, grochu 360, bobiku 242, wyki 237, hreczki 787, pszenicy jarej 78, ziemniaków 342 morg.

Zbiór siana, wogóle paszy, co do jakości bardzo dobry, ilościowo mniej, gdyż nie dochodzi wyżej, jak 10 ctm. z morga. Zbiór otawy i drugi pokos koniczyn miejscami wcale nie uskuteczniony, gdyż trawy spalone i nie będzie co kosić. Łąki w położeniu nizkiem i mokrem dadzą zbiór mniej jak średni; dotąd zbiór nie rozpoczęty. Wskutek panującej posuchy zasiewy ozime opóźnione, to co zasiane nie schodzi. O ile w najbliższych dniach nie będzie deszczu, to oziminy znacznie ucierpią. Obrobienie pola pod zasiewy ozime bardzo utrudnione z braku odpowiednich narzędzi. Większe posiadłości mają znaczne przestrzenie roli przygotowanej pod zasiew ozimin, z braku jednak nasienia i panującej posuchy zajmują wyczekujące stanowisko.

O ile nie otrzymają bodaj jakiej części nasienia, to znaczna część pól zostanie nieobsiana.

Przypuszczalny obsiew tegorocznych ozimin będzie w gminach wedle zapodania około 19200 morgów, tj. mniej więcej ten sam, co w roku przeszłym, większe posiadłości mają przygotowanej roli pod zasiewy ozime 6093 morg; o ile będę mogli wydostać nasienia, obszar ten będzie obsiany.

W niektórych miejscowościach powiatu myszy zaczynają robić szkody. Na razie akcya celem trucia nie rozpoczęta. Podano do wiadomości mieszkańców, gdzie można nabyć trutkę.

Urodzaj ziemniaków zapowiadał się bardzo dobrze, wskutek panującej posuchy nadzieje dobrego zbioru upadły i nie można liczyć więcej jak 60, do 70 ctm. z morga.

Stan bydła znacznie się pogorszył co do ilości i co do jakości z powodu braku paszy, którą wypaliła posucha. Stan koni u mniejszej własności przekracza nawet stan przedwojenny; obecnie jednak panująca nosacizna robi znaczne szczerby. Akcya celem zlokalizowania zarazy rozpoczęta i przy zarządzonych środkach ochronnych da się to zapewne zlokalizować.

Ruch parcelacyjny na razie bardzo słaby.

Ruch handlowy wobec zaprowadzenia wolnego handlu jest znaczny, ceny produktów zamiast się obniżać, z dnia na dzień się podnoszą. Cena pszenicy dochodzi do 11.000, żyta do 7.500, jęczmienia i owies 6000 Mk i wyżej.

Ceny tłuszczów dochodzą 1500 Mk za kg słoniny lub smalcu i to więcej nominalnie, gdyż do nabycia prawie niema. Ceny mięsa również z dnia na dzień się podnoszą; obecnie płaci się za kg mięsa wołowego 200 Mk, wieprzowego 400 do 500 Mk.

Stosunki robotnicze i służbowe są bardzo utrudnione, gdyż robotnika za gotówkę prawie że nie można dostać, chyba opłacając w naturze 6 do 10 kg ziarna dziennie, w nielicznych wypadkach 500 do 800 Mk, dziennie za pieszego robotnika. Robocizna ciągła, tj. dzień orania, lub wożenia 2.000 Mk i wyżej, i to przeważnie w naturaliach.

Plony wszystkie sucho i dobrze z pól posprzątano. Obecnie folwarki, które mają własne maszyny do młócenia, w wielu miejscowościach z braku robotnika nie mogą młocarń w ruch puścić. Niektórzy nie otrzymali wcale przydziału węgla, innym kopalnie dotąd nie dostarczyły pomimo, że należytości z góry uiścili. Podobnie ma się sprawa z dostarczeniem benzyny do motorów. Jeszcze w miesiącu lipcu zapłacono za nią i do tej pory pomimo urgensów, tak do Banku rolniczego, jak i odbenzyniarni, nie można jej uzyskać.

Koloniści w powiecie do tej pory żadnej pomocy ani od Towarzystwa osadniczego, ani od Urzędu odbudowy nie otrzymali i wypadnie im zimować w ziemiankach.

Pieniążek
ref. roln.

Głosy Czytelników.

Kolegom Ziemianom pod rozwagę!

Wiadomo chyba każdemu, że wraz z naszemi finansami jest i nasz byt na brzegu przepaści.

Nie wińmy nikogo, bo nie rząd nas tam zaprowadził, ale my samiśmy tam zaszli, my, społeczeństwo, które wyłoniło z siebie Sejm. Jeżeli ten Sejm nie jest takim, jakim społeczeństwo mieć go pragnęło, społeczeństwo musi dążyć do naprawienia złego.

Do naprawy jest droga, tylko że nikt ze społeczeństwa na nią wejść nie chce, a czas nagli, chwili do stracenia niema.

Czyżby nie wypadało, aby drogę tę obrali ziemianie, ludzie skazani dzisiaj na zagładę? czyżby nie było wskazane, aby oni właśnie na drogę sanacyi wstąpili?

Jak już powiedziałem, jeżeli chcemy Ojczyznę ratować, nie śmiemy chwili jednej tracić, bo lada dzień zagranica przestanie notować kurs naszej marki, a ta chwila będzie naszem bankructwem finansowem. Z chwilą bankructwa napłyną do nas obce rządy, które posiadają miliardy naszych marek za dostarczone nam towary, i obejmą cła, koleje, poczty, saliny, kopalnie i wszelkie majątki państwowe, jednem słowem obcy zaczną rządzić i ta chwila będzie naszem bankructwem politycznem, staniemi się Turcyą.

Czyż mamy dopuścić do tej ostateczności? Czy nie byłoby właśnie wskazanem, aby ci, wyjęci dzisiaj z pod prawa, zaczęli torować drogę do sanacyi? Rozchodzi się o zgodę i jedność między t. z. ziemianami, a przecież zdaje mi się, że ci, dzisiaj najwięcej dotknięci, może tę zgodę między sobą znajdą.

Rzecz mogłaby się odbyć następująco: Wiadomo, że Polskę uratować może zupełnie suma stosunkowo nie duża, bo 300 milionów dolarów, co równa się przedwojennym 1.500 milionom koron złotych.

Tej sumy nie chce nam nikt pożyczyć, bo może i słusznie sądzi, że na tę kwotę powinniśmy się my, społeczeństwo polskie, sami zdobyć. Jeżeli się więc całe społeczeństwo na ten wysiłek zdobyć nie chce, a zagranica słusznie także dać nie chce, zdobądźmy się my ziemianie!

Złotej monety oczywiście nie mamy tyle, aby to mogło służyć za podkład dla pożyczki 300 milionów dolarów, oddajmy jednak wszystkie nasze precioza i monety złote, nie jako darowizną i nie do rąk naszego rządu, a l e w d e p o z y t, który deponować należy imiennie za granicą. Będzie to już pewność zupełna, że po paru latach każdy otrzyma z powrotem rzecz mu drogą lub pamiątkę, a Ojczyznie ogromnie się przysłuży — niechaj to oszacują obcy n. p. Amerykanie, od których zresztą jedynie pożyczkę dostać możemy. Jeżeli tego starczyć nie będzie, oddajmy nasze hipoteki majątków nieruchomych, jeżeli ziemię, to nie ponad 300 morgów,

aby nam nie zarzucono, że się chcemy wykręcić w ten sposób od parcelacyi. Niechaj sami Amerykanie obecni będą tej akcyi, uczciwych wskaże nam Hoover i do uzyskania pożyczki dopomoże.

Skoro pożyczka będzie zapewnioną, stwórzmy ustawowo bank emisyjny banknotów, a rząd mając złoto jako podkład, niechaj zamieni marki na złote polskie, które w dalszym ciągu już nie rząd czy sejm drukować będzie bez miary, ale bank emisyjny Kto miałby się zająć tą sprawą? Zdaje mi się prezes Towarz. Gospod., lub prezes Związku Ziemian, w każdym razie nie żadna centrala w Warszawie, lecz tu we Lwowie. Projekt rozciągnąćby należało najpierw na b. Galicyę, potem na b. zabór pruski, wkońcu b. rosyjski. — Dlaczego tak, nie chcę się rozpisywać.

Oto krótki zarys, zdaje mi się dość jasny, do urzeczywistnienia którego wypadałoby przystąpić zaraz.

Stanisław Czerwiński.

Wykonanie ustawy rolnej a skarb Rzeczypospolitej.

Że wykonanie niejednej koncepcyi ludzkiej miewa swoje odwrotne strony medalu, jest zjawiskiem znanem na świecie cóż dopiero w czasach przełomowych, w aktach pozbawionych precedensu, przy wprowadzeniu w życie nowości, jakich nie było jeszcze.

W tem położeniu jest reforma rolna. Urodzona w gorączce, przechodzi choroby dziecięce, które mogą być szkodliwe, a nawet może zgubne dla organizmu Rzeczypospolitej. Wymagać musi oględności w przeprowadzeniu, a przedewszystkiem — jak zastrzegł na wstępie nowy prezydent Urzędu ziemskiego, poseł Dr. Kiernik — bezpartyjności i objektywności w wykonaniu. Jeśli dodamy nadzieję, że nie przeoczy przytem zasady dążenia do osiągnięcia maksymalności produkcyi wszystkich gruntów polskiej własności ziemskiej, a w każdym razie ustrzeże dotychczasową produkcyę tychże od umniejszania, spełni chlubnie odpowiedzialne zadanie wyprowadzenia tak ważnej akcyi państwowej ze stadyum eksperymentów na żywem ciele Narodu, grożących deficytem żywnościowym, pieniężnym, a nawet moralnym.

O niebezpieczeństwie zredukowania produkcyi krajowej ziemiopłodów skutkiem nieoględnej, a całość odnośnych folwarków obejmującej parcelacyi, wypowiedziałem się natychmiast po uchwale 15. VII. 1919*)

Powołując się na miarodajne orzeczenie komisyi sejmowej, oznaczającej wysokość kontyngentu od morgi, który wypadł dla gospodarstw folwarcznych na 6-krotną cyfrę małorolnych, a tem samem kwalifikującej takowe jako właściwe fabryki chleba, na które liczyć może zaludnienie miejskie i przemysłowe Polski, a także wyżywienie armii, tej duszy i serca Narodu, i formułując na tej podstawie kryteryum wartości i wszelkiej reformatorskiej na tym terenie manipulacyi — postawiłem postulat stworzenia gwarancyi przeciwko przewidywanej deteryoracyi narodowego mienia na drodze zrzeszenia przymusowego na przymusowem wywłaszczeniu opartych posiadań, odpowiadających solidarnie za osiągnięcie dotychczasowej produkcyi tych samych gruntów w systemie poprzednim, do czego przyległe folwarki dadzą należyty przedmiot porównania. Że, oddając sformułowany w tym duchu wniosek na ręce gorącej zwolenniczki zasady „klubu wyzwolenia" (posłanki I. K.), co przecież wszedł do Sejmu pod hasłem nawet radykalniejszem: wspólnoty władania ziemią (co jednak w Tarnowie nazwano „nicht-gut", mogłem się był spodziewać, że przy ostatecznej uchwale reformy w Sejmie 17. XI. 1920, dyskutowaną będzie odpowiednia poprawka jest chyba wyrazem przekonania, iż wszelki radykalizm szczery wymaga przedewszystkiem i konsekwencyi. Czyżby przewidywano w gronie tych radykalistów jakie niemiłe skutki tej ze socyalistycznej zasady i wywłaszczenia wynikające, a do zabezpieczenia wyżywienia najbiedniejszych zmierzającej poprawki?...

*) H. W.: Zagospodarowanie gruntów podległych przymusowej dzierżawie, *Rolnik*. Lwów 1920.

Jeżeli zaś nie pomyślano dotychczas o sposobie utrzymania dotychczasowej produkcyi gruntów, przedtem podniesionych kulturalnie przez melioracye (odwodnienie, nawodnienie i t. p. niewykonalne prawie po ich rozdrobnieniu), pogłębienie orki na drodze motokultury, a także umiejętnego, w stacyach naukowych przygotowanego nawożenia sztucznego, to niechajby przynajmniej nie utrudniano rozwoju pozostałych po okrojeniu folwarków, przez ograniczenie ceny odszkodowania za parcelowane grunty, zwłaszcza w okolicach, w których te folwarki podlegly wojennemu, kilkakrotnemu (w niektórych stronach 6-krotnemu nawet) zniszczeniu, co uniemożebnia odnowienie budynków, uzupełnienie i utrzymanie inwentarza, i spełnienia całego wraz z uiszczeniem rosnących podatków na folwarkach ciążącego obowiązku. Bo to ograniczenie — pozostawione jakoby do dyskrecyi urzędów ziemskich, nawet prowincyonalnych — wkracza już nietylko w interesy prywatne właścicieli folwarków, lecz także samego skarbu państwa, który na to winien jak najrychlej zwrócić całą uwagę. Jaką wartość przedstawia wkraczanie władzy państwowej w sferę dyktowania ceny jakichkolwiek, do obrotu handlowego wchodzących przedmiotów, wykazało się przy debatach, z których wyszły uchwały o „wolności handlu", do której już nawet sowdepia rosyjska zaczyna się nawracać. Czyżby tu miało pozostać przy tem, iż wartość morgi pszennego gruntu nie uznaje się, jak był utarty zwyczaj, równą cenie targowej jednej, choćby chłopskiej krowy lub konia roboczego, lecz obcina ją na połowę bez względu na ustawiczny spadek waluty polskiej i t. p. Czy to nie rujnuje właściciela folwarku, utrudniając mu uruchomienie gospodarstwa?... czy to atoli obojętne dla skarbu państwa?...

Chyba nie trzeba długiego wywodu dla wykazania, jaką rolę w dzisiejszem przełomowem położeniu tego skarbu winny odegrać taksy przenośne od wszelkich z temi transakcyami finansowemi związanych kwot pieniężnych: podatki dochodowe i majątkowe odnośnych, przy tej okazyi ujawnionych kapitałów, których znaczna część poszłaby z rąk oświeconych ziemian jużto na zakupno pożyczek państwowych, jużto walorów przemysłowych, zamiast pozostać w ukryciu, lub pójść na łup ordynarnego wyzysku, jakiemu ludność wiejska tak często podlega, poza stratą kursową na wartości marki, złożonych w skrzyni kapitałów, od czego zaczyna się ratować spekulacyą walutową w zakupnie dolarów lub franków, czem szkodzi państwu jeszcze więcej. Czyżby na to wszystko nie było ratunku? czyżby Min. skarbu nie mogło uzyskać wglądu, czy wpływu na te sprawy?

Ale i inne zaczynają występować objawy zatrważające, które przy daleko idącej władzy urzędów powiatowych zaczną wpływać szkodliwie na produkcyę najważniejszych dla wyżywienia bezrolnej ludności warsztatów pracy. Do nich należy niepewność jutra pewnej kategoryi folwarków, zasługujących na wkłady, a choćby tylko konieczną odbudowę i uruchomienie wojną dotkniętych, wzgl. zaniedbanych gospodarstw.

Zacytuję tu jeden wypadek cechujący. Właściciel pewnego folwarku zgłosił do upoważnionej przez U. Z. instytucyi znaczny obszar na kolonizacyę, zarówno ze względów ideowych, jak bezpośrednio dla odbudowy zniszczonych zabudowań, zakupna nasion, których mu tak poskąpił I. P. R., iż uprawione już pługiem motorowym grunta musiały być oddane za połowę plonu, podług tamtejszego uzansu, małorolnym sąsiadom, bez n. b. żadnej gwarancyi dobroci ziarna i t. p. Instytucya parcelacyjna zapewniła mu zaliczkę, potrzebną na odnośne prawie na $1\frac{1}{2}$ miliona preliminowaną inwestycyę. Nagle otrzymuje pismo urzędowe, iż w jego nieobecności, spowodowanej służbą wojskową i publiczną, U. Z. pow. zasystował odnośną transakcyę, wzywając go do przyjazdu celem osobistego porozumienia się w sprawie obszaru, który musi być rozparcelowanym (n. b. folwark ma 600 morgów i był uważanym za należący do kategoryi kresowej o 400 ha maksymalnego wymiaru). Na telegraficzne zapytanie o nadesłanie dotyczących, w jego nieobecności zapadłych aktów (do 12. dnia od

daty pisma), żadnej odpowiedzi zatem zamówienie całego wagonu nasienia, oraz 100 centn. m. sztucznego nawozu, transakcye terminowe, nie cierpiące opóźnienia, choćby tylko zaliczki, obok płynnej gotówki na dzień nadejścia transportów, pod grozą ogromnych panaliów kolejowych zagrożone w najwyższym stopniu. Gdy dodamy, iż folwark 6-ma dotknięty inwazyami, z których ostatnia pozbawiając go całego nasienia, zabranego przez wojska „sprzymierzone", jako też całego inwentarza żywego (bo martwy był ewakuowany z obawy bolszewików), nie dopuściła do obsiewu ozimin — należy do najlepiej zaopatrzonych i posiadł już tegoroczne obsiewy wiosenne w zupełności, a teraz prowadzi do końca zapewne uprawę roli pod ozimy, — widzimy rozmiar straty, na jaką naraża go reforma rolna w takiem wykonaniu. Czyżby i na to nie było ratunku? Czyżby nie powinien istnieć trybunał, który stojąc na stanowisko dobra ogólnego, jak to zapowiedział nowy prezydent Gł. Urzędu ziems., a także ze stanowiska zapewnienia maksymalnej produkcyjności polskiego, wojną i anarchią dotkniętego posiadania zapobiegnie podobnym wypadkom?

Dr. H. Wielowieyski.

Rozmaitości.

Zagraniczny rynek spirytusowy. Czecho Słowacya. Brak spirytusu, jaki dotychczas dawał się odczuwać, ma się ku końcowi wskutek sprzyjającej żniwom pogody, zwiększenia pól buraczanych, jako też zwolnienia ziemiopłodów do przeróbki przemysłowej. Istnieje przeto prawdopodobieństwo zwolnienia spirytusu z więzów gospodarki państwowej i pozostawienie tylko zwykłej kontroli dla celów podatkowych. Wzrost rezerw aż do nowej kampanii umożliwiło sprowadzenie surowców z zagranicy i podwyższenie na tej podstawie produkcyi.

Niemcy. Produkcya za dwa pierwsze kwartały kampanii 1920/21 wyniosła 994207 hl. Przywóz z zagranicy, użyty tylko do celów konsumcyjnych, wynosił w r. 1919 20 92000 hl, a w r. 1920/21 116.000 hl. W teraźniejszej kampanji znajdzie się przemysł ten w nowych warunkach, stworzonych nową ustawą monopolową, omawianą właśnie w parlamencie.

Nadrenia. W kraju okupowanym przez sprzymierzonych stoi produkcya i zużycie spirytusu pod zarządem komisyi międzysojuszniczej w Koblencyi, która dla tych spraw utworzyła osobny komitet alkoholowy. Odnośne rozporządzenie komisyi zostało opublikowane 10. czerwca b. r.; z tym dniem więc utraciło w okupacyi swą ważność prawo niemieckie o monopolu. Głównym skutkiem tego rozporządzenia było silne wzmożenie się przywozu produktów spirytusowych z krajów sprzymierzonych, głównie z Belgii i Francyi. Nadto jednem z wstępnych rozporządzeń komisyi międzysojuszniezej był zakaz przywozu alkoholu z Niemiec do krajów objętych okupacyą. Obecnie toczą się w koblencyi rokowania w tej sprawie pomiędzy wymienionym Komitetem międzysojuszniczej komisyi, a delegacyą zarządu niemieckiego monopolu spirytusowego.

Szwajcarya Związkowy zarząd monopolu spirytusowego naznaczył rozporządzeniem z 28. maja następujące ceny za spirytus: Za spirytus rektyfikowany (95.06%) 800 fr. za 1 q, czyli ok. 653 fr. za 100 l, za spirytus surowy (92,5%) 550 fr. za 100 l, spirytus przeznaczony do denaturacyj, a więc dla celów przemysłowych (92.5%) 85,70 fr. za 100 l, za spirytus denaturowany (90%) 90.50 fr. za 100 l, przyczem ten ostatni można wywozić za granicę kraju, ale tylko za pozwoleniem zarządu monopolu.

Stany Zjednoczone Północnej Ameryki. Departament handlu ogłasza statystykę opodatkowanego spirytusu na lata 1913—1920 (tu podaną w hl):

1913 — 5.420.878,119 hl	1917	—	6.232.579,561	hl
1914 — 5.266.392,263	» 1918	—	3.504.660,039	»
1915 — 4.699.273,109	» 1919	—	3.201.579,494	»
1916 — 5.156.174,085	» 1920	(do czerwca	1.076.610,383	»

Wywóz w r. 1919 768.771,350 hl, wartości 9 milionów dolarów, a w pierwszych sześciu miesiącach 1920 r. 816.916,55 hl.

Prasa niemiecka stwierdza poszukiwania firm amerykańskich, w Niemczech za przedstawicielstwem piwa i wina u firm niemieckich. Pochodzi to podobno stąd, że rząd Stanów Zjednoczonych nosi się z zamiarem złagodzenia billu antialkoholowego; lekarze mają mianowicie otrzymać prawo zapisywania na jedną receptę 3 gallonów wina i 5 gallonów piwa. W ten sposob utrudnienia tamtejszej konsumcyi zeszłyby do minimum. Powód tego leży we wzroście spożycia napojów alkoholowych, wyrabianych domowymi sposobami, niejednokrotnie z drogocennych materjałów, n. p. cukru. Stwierdzono nadto mimo zakazów billu import wódek i likierów do Stanów Zjednoczonych, który w zeszłym roku osiągnął sumę 3.269.000 dolarów. A. J.

Zawiadomienia, Odezwy, Okólniki, Protokoły.

Pomorska Centrala handlu bydłem.

Warunki ekonomiczno-społeczne państwa polskiego, niezdrowy handel, uwydatniający się również na rynku, mięsnym i w handlu zwierzętami domowemi, a powodujący rozgoryczenie u konsumentów, obwiniających niesłusznie producentów hodowców o podbijanie cen, w celach nadmiernego zysku, spowodowały Pomorską Izbę rolniczą do podjęcia inicyatywy w kierunku bodaj częściowego uzdrowienia tych stosunków przez utworzenie organizacyi handlowej, mającej więcej charakter społeczny, niż kupiecki.

Myśl rzuconą przez P. I. R. chętnie poparły inne organizacye rolnicze Pomorza, dzięki temu powołano do życia stowarzyszenie producentów bydła pod nazwą „Pomorska Centrala handlu bydłem.".

Celem stowarzyszenia jest:

a) Zjednoczenie producentów i ich zrzeszeń Pomorza w celu zwalczania niezdrowego handlu bydłem.

b) Obrona interesów handlowych producentów.

c) Skierowanie bydła rzeźnego bezpośrednio do miast, ośrodków przemysłowych, załóg wojskowych z wykluczeniem czynników, powodujących drożyżnę i paskarstwo.

d) Normowanie cen wytycznych dla bydła rzeźnego i wytknięcie linii wytycznej dla ogólnego handlu zwierzętami gospodarskiemi oraz rozwinięcie działu notowania cen targowych.

e) Pośredniczenie w handlu bydłem wszelkiego rodzaju (użytkowem i rzeźnem).

f) Komisowy handel bydłem.

g) Eksport i import bydła.

h) Stałe informowanie producentów o konjunkturze handlu bydłem.

j) Tworzenie lokalnych organizacyi drobnych producentów bydła.

Siedzibą stowarzyszenia jest Toruń, Sienkiewicza 40. Aż do zupełnego usamodzielnienia się znajduje się Centrala handlu bydłem w administracyi Izby rolniczej.

Podając powyższe do wiadomości, zaznaczamy, że nowo powstałe stowarzyszenie chętnie będzie Panom służyło wszelką pomocą przy zakupie bydła na Pomorzu, czy to przez wskazówki źródeł nabycia, czy przez komisowe załatwienie, czy wreszcie przy załadowaniu względnie załatwieniu innych ew. formalności.

Na żądanie gotowi jesteśmy przesłać Panom nasz statut, względnie bliższe wyjaśnienia i warunki.

Pomorska Centrala handlu bydłem.

Sprostowanie pomyłek.

W poprzednim zeszycie (Nr. 20) na str. 258, szpalta 2-ga na odcinku, wiersz 14 od góry, zamiast «od r. 1898» ma być: od r. 1848; na str. 262 (w art.: Wytyczne przy odbudowie gospodarki) nazwisko autora powinno brzmieć: Bertele, a nie Berlete.

Nakładem Tow. Gospodarskiego. 454.1921. Z drukarni Zakładu Nar. im. Ossolińskich (E. Winiarza). Odpow. red.: Wojciech Chłopiński.